Nr. 189. We Lwowie Niedziela dnia 10. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek noweli Juljana Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka" drukującej się w odcinku książkowym dodatku literackiego *Dzien. Pol.* W pierwszych dniach lipca rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Pol.* nowelę autorki „Farsy panny Heni" pod tyt. „Straszny dziadunio."

Cudzoziemcy.

Lwów 9. lipca.

Z wyżyn cywilizacji spoglądamy dziś z pogardą na zamierzchłą przeszłość, kiedy każdego obcokrajowca uważano za wroga, kiedy wznoszono mury chińskie dla odgraniczenia się od reszty świata i ludzi — z dumą spoglądamy na nasz wiek postępowy, który zrównał wszystkich — obcych i swoich — w obec prawa i państwa, nakładając za to na jednych i drugich równe w obec społeczeństwa obowiązki.

Czy ta głęboka pogarda i wzniosła duma są uzasadnione i usprawiedliwione? Gdyby odpowiedź na to pytanie zawisłą była wyłącznie od wypadków, których naocznymi świadkami jesteśmy od lat kilku, wówczas musiałaby ona wypaść stanowczo przecząco. Nie budujemy dziś u granic państwa murów, których przeznaczeniem wstrzymanie każdego obcego od wstępu na nasze terytorium, nie nazywamy cudzoziemców barbarzyńcami. Nic, z tego wszystkiego nie czynimy, do tak prymitywnych środków, my ludzie cywilizowani i nieodrodne dzieci wieku dziewiętnastego się nie uciekamy, ale czemże są nasze zamknięcia granic dla wszelkich produktów i wyrobów obcych, czem są nasze niesłychanie wysokie cła ochronne i prohibycyjne, czem są wreszcie ubrane w formę ustawy ukazy banicyjne, wydalające jednem pociągnięciem pióra setki rodzin i tysięcy ludzi, którym nic innego zarzucić nie można, prócz tego, że nie są obywatelami państwa wydalającego. Być może żeśmy dawniej mieli prawo chełpić się naszemi zdobyczami cywilizacyjnemi, dziś nam tego czynić nie wolno. Dziś wracamy na stanowisko, na które już nigdy nie powinniśmy byli wrócić, dziś wracają się czasy, o których sąd iliśmy, że tylko pamięć o nich pozostanie w historji. Czynimy to naturalnie teraz, zgodnie z naszym rozwojem i postępem cywilizacyjnym z większem niż dawniej wyrafinowaniem, starając się upozorować to, co nigdy w prawie i słuszności uzasadnienia i usprawiedliwienia znaleść nie może, względami ekonomicznemi, prawnemi, międzynarodowemi.

Wiadomo powszechnie, komu mamy do zawdzięczenia ten smutny zaiste zwrot w naszych pojęciach prawnych i humanitarnych. Mąż, który kieruje teraz całą polityką europejską i jest jej wszechwładnym panem, dał i w tym kierunku pierwszą inicjatywę. Nie mając na razie innego środka do wytępienia znienawidzonych Polaków uciekł się do rozkazu banicyjnego. Jedno rozporządzenie podpisane żelazną ręką kanclerską wystarczyło, aby wyzuć z majątku i siedzib tysiące Polaków, za to jedynie, że są Polakami — a prawnem uzasadnieniem tego bezprzykładnego rozporządzenia było to, że nie posiadali obywatelstwa pruskiego.

Czyż dziwić się można, że złe przykłady psują dobre obyczaje, że w ślad za wielkim kanclerzem niemieckim poszły i inne państwa.

Książę Bismark nie umieścił na swych rozporządzeniach dopisku „naśladownictwo zastrzeżone" —więc inne mocarstwa wiernie kopjują jego postępowanie. Ukaz carski zabraniający cudzoziemcom nabywania nieruchomości godnie stanąć może obok rozkazów banicyjnych i jest wiernem ich naśladownictwem. Jeżeli Bismarkowi wolno z granic swego terytorjum wydalać obcokrajowców li dla tego, że są obcokrajowcami, wolno także carowi zabraniać im nabywania nieruchomości. Jedno i drugie znajduje takie same uzasadnienie w prawie międzynarodowem.

Z tego samego stanowiska ocenić należy projekt, który się pojawił w francuskiej izbie deputowanych pod tytułem: *La taxe des etrangers.* Deputowany Duval, autor projektu, domaga się, aby cudzoziemcy przybywający do Francji opłacali taksę dwunastu franków i byli wykluczeni od konkurencji w dostawach dla państwa. W komisji, która obradowała nad tym wnioskiem, odrzucono wprawdzie drugą jego część skutkiem oświadczenia ministra spraw zewnętrznych, że międzynarodowe traktaty handlowe stoją na przeszkodzie, natomiast uchwalono, aby cudzoziemcy opłacali podatek, który także składać mają krajowcy uwolnieni od służby wojskowej.

Ani wnioskodawca, ani komisja nie tają się z tem, że projektowana ustawa wymierzona jest przeciw Niemcom i ma być odpowiedzią na wydalania Francuzów z Alzacji i Lotaryngji i na znane procesy o zdradę stanu. Zaznaczyć też wypada, że we Francji projekt nie doznał zbyt przychylnego przyjęcia. Clemenceau miał powiedzieć, że ustawa taka byłaby zamachem na naszą cywilizację. *Temps* zapytuje, czy godnem jest Francji, aby naśladowała barbarzyńskie przykłady i zasady średniowieczne. Wielkie natomiast oburzenie wywołał wniosek p. Duvala w Niemczech.

Post i *Norddeutsche Allgemeine Ztg.*, dwa pisma, stojące najbliżej księcia Bismarka, podnoszą gwałt przeciw Francji i powołują się — *risum teneatis* — na zasady prawa międzynarodowego. Daleką jest od nas myśl bronienia projektu pana Duvala i godzimy się najzupełniej z zapatrywaniem, że niegodnem jest wielkiego narodu francuskiego, który zawsze szedł na czele cywilizacji, aby naśladował barbarzyńskie zasady li dla tego, że im hołdują inne państwa, ale też z drugiej strony przyznać należy, że gdyby projekt pana Duvala stał się ustawą, to jeszcze nie dorówna banicyjnym ustawom bismarkowskim. Niemcy zabraniają cudzoziemcom w ogóle pobytu w swych granicach, Francja chce im tylko pobyt ten utrudnić. Jestto bezprzecznie złe, ale w każdem razie mniejsze. Zresztą jeśli komu, to z pewnością nie ks. Bismarkowi i prasie jego przybocznej skarżyć się wolno na postępowanie Francji. Rządowi niemieckiemu może rząd francuski na każdy podobny zarzut odpowiedzieć: *ipse fecisti.*

Zegluga parowa na Dniestrze.

Wydział krajowy, który — jak wiadomo — zajmuje się z polecenia Sejmu wypracowaniem projektu układu mającego określić stosunek akcyjnego Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze do reprezentacji kraju, zamierzającej zagwarantować temu Towarzystwu roczny dochód 5% od kwoty 125.000 złr., na lat 20, jako częściowego kapitału zakładowego oznaczonego w statutach Towarzystwa w sumie 1,000.000 złr., postanowił zbadać ile możności jak najdokładniej kwestję, z tą sprawą związek mające i w tym celu przeprowadził korespondencje z istniejącemi w Austrji Towarzystwami żeglugi parowej, tudzież z Towarzystwem takiejże żeglugi na Nekarze, mającem siedzibę w Heilbronn w królestwie Württemberskiem.

Pomiędzy innemi szczegółami poruszył Wydział krajowy w tych korespondencjach pytanie, jakiego systemu statki parowe odpowiadałyby najbardziej właściwościom rzeki Dniestru, którego koryto jest nieuregulowane, a stan wody, jak wiadomo nader, niski. Jakkolwiek na pytanie powyższe nie otrzymał Wydział stanowczej odpowiedzi, głównie z tego powodu, że wspomnione Towarzystwa nie są dokładnie obeznane ze stosunkami rzeki Dniestru, to jednak znalazł Wydział krajowy w piśmie austrjackiego Towarzystwa północno-zachodniej żeglugi parowej, tudzież w piśmie Towarzystwa żeglugi parowej na Nekarze wskazówki, z których sądzić można, że z trzech znanych systemów okrętów parowych, tj. kołowego, śrubowego i łańcuchowego, ten ostatni system byłby może najwłaściwszym do żeglugi parowej na Dniestrze.

Wydział krajowy pragnąc jednak w tej sprawie wyrobić sobie zdanie oparte na podstawie pewnej, to jest wskazanej doświadczeniem i nauką, postanowił udać się do kolegjum profesorów tutejszej szkoły politechnicznej z prośbą, ażeby objawiło swoją opinję, który ze znanych systemów statków parowych dałby się użyć do tego celu ze skutkiem względnie jak najlepszym, tak co do małego zagłębienia statku, jako też co do jego objętości, wytrzymałości i siły.

Nauka języków klasycznych w szkołach średnich.

Tyle pożądana reforma nauki języków klasycznych w gimnazjach przedlitawskich, jest już obecnie, skutkiem inicjatywy ministra oświaty dra Gautschaj w pełnym toku. Uznając bowiem słuszność skarg licznych, że nasi uczniowie gimnazjalni nieproporcjonalnie mało zyskują z obecnego systemu nauki, w porównaniu z czasem na ten cel zużytkowanym, zgodził się p. minister również na te opinje kompetentne, które przyczynę tej wadliwości upatrują głównie w sposobie, w jakim uczeń uprawia obecnie swoje studja gramatykalne. Dotychczasowe gramatyki szkolne niemal wszystkie, jak to już uznano niejednokrotnie — są wielkiemi dziełami systematycznemi, kwalifikującemi się raczej do umiejętnego rozpoznania budowy danego języka obcego, aniżeli do szybkiej i praktycznej nauki najważniejszych form językowych. Stosownie też do tego bywa dziś studjum gramatykalne przeważnie formalistyczne, a uczniowie są obciążani niejednym balastem zbytecznym, który absorbując pamięć, utrudnia im przyswojenie sobie ważnych i potrzebnych szczegółów. Owoż zapobiegać ile możności tym jak i wielu innym wadliwościom w obecnej nauce języków klasycznych, ma przeznaczenie najnowszy reskrypt ministerstwa oświaty, wystósowany w dniu 1. b. m. do wszystkich krajowych rad szkolnych, który w streszczeniu opiewa tak: „Sprawozdania kraj. władz szkolnych użalają się zawsze jeszcze, że pisemne wypracowania uczniów w języku łacińskim i greckim, nie tylko w niższem lecz i wyższem gimnazjum, zdradzają często niepewność tychże co do używania form regularnych i najprostszych prawideł syntaktycznych; że również przy lekturze klasyków brak tym uczniom pożądanej biegłości w zrozumieniu i tłumaczeniu dzieł, która urość może prawie jedynie z dokładnego tylko zaznajomienia się ich z klasykami i z zamiłowania do tej lektury. Przyczyny tych zjawisk ubolewania godnych tkwią po większej części w nie zawsze dość właściwem uprawianiu nauki gramatycznej i w sposobie przygotowania uczniów do lektury klasycznej; dalej w jakości i w niestósownym nieraz użytku książek i podręczników naukowych, zaprowadzonych obecnie w szkołach średnich... Zadaniem gramatyki szkolnej nie jest: rozpościeranie zupełnego obrazu budowy obcego języka, lecz raczej powinna ona traktować pewne epoki językowe, czerpiąc swój materjał z dzieł pomnikowych tych okresów. O ile zaś ma ona przygotować ucznia do pewnych autorów specjalnych, o tyle należy, aby była zawsze w ścisłym związku z dotyczącą lekturą.

„Aby tedy naukę gramatykalną w obu językach klasycznych — pisze pan minister dosłownie — sprowadzić do ścisłego związku z lekturą, przepisaną dla gimnazjów austrjackich, a zarazem urzeczywistnić w praktyce niektóre łączące się z tem postulaty instrukcyj dla nauki języków klasycznych, życzę sobie, aby w każdej szkole nauczyciele tych języków, po wspólnej naradzie i z uwzględnieniem przepisanej lektury klasycznej — ograniczyli naukę gramatyki i uporządkowali ją odpowiednio do lat szkolnych; zarazem aby w istniejących gramatykach obu języków to dokładnie oznaczyli, co jako ważne i nieodzowne, a co do pominięcia lub tylko wzmianki pobieżnej w nauce ma być uważane i przeznaczone. W ten sposób ma być postanowione *minimum* gramatycznego materjału naukowego." Minister kładzie nacisk na wspólne narady nauczycielskie w tej mierze, sądzi bowiem, że tą drogą właśnie uniknie się błędnego ograniczania i ugrupowania materjału naukowego. Zarazem przyczynią się one do pewnej jednolitości systemu naukowego w językach klasycznych co najmniej na jednem i tem samem gimnazjum.

Końcowy ustęp reskryptu poświęcony jest wypracowaniom pisemnym, co do których dr. Gautsch wymaga przedewszystkiem, aby składały się nie z luźnych zdań i cytatów z rzadkich autorów, lecz aby stanowiły zawsze pewną całość organiczna, zaprawiającą ucznia do myślenia i mogącą obudzić w nim jakieś zamiłowanie do przedmiotu. Z prawdziwą satysfakcją konstatujemy, że wbrew [illegible] tradycjom biurokratycznym i [illegible] staro-austrjackiemu — wieje z całego tego reskryptu duch prawdziwie postępowy, przedewszystkiem zaś autor jego jest człowiekiem, który pisał ze znajomością i lubownictwem swojej rzeczy. Życzyć jeno należy, aby te piękne chęci i zamiary dra Gautscha znalazły zastosowanie... praktyczne.

Nowy książę bułgarski.

Jak wiadomo w grudniu roku przeszłego ofiarowała deputacja bułgarska, składająca się z Grekowa, Stoiłowa i Kalczewa, księciu Ferdynandowi Koburskiemu koronę bułgarską, wówczas jednak okoliczności nie pozwoliły ks. Ferdynandowi uczynić zadosyć woli bułgarskiego narodu.

Wybrany obecnie jednogłośnie księciem bułgarskim przez wielkie sobranie w Tyrnowie, zasiędzie może na książęcym tronie w Sofji, jeżeli znowu nie zajdą nieprzezwyciężone przeszkody.

Książę Ferdynand Maksymiljan Karol Leopold z Koburga urodził się 26. lutego 1861 r. w Wiedniu, ma więc obecnie 26 lat. Ojciec księcia był jenerałem w armji austrjackiej i umarł w r. 1881.

Książę Ferdynand od siódmego roku życia uczył się pod kierunkiem obecnego saskiego radcy dworu Fleischmanna. Odznaczał się talentem i wielką pilnością, o czem świadczą egzaminy, które zdawał w Teresjanum, którego ówczesnym dyrektorem był Pawłowski.

Szczególniej nauki przyrodnicze zaprzątały jego umysł, chociaż nie zaniedbywał i filologji, oprócz bowiem obu języków klasycznych posiada język niemiecki, francuski, angielski, włoski i węgierski.

Podróżował wiele i zna Bułgarję, gdzie przebywał dłużej w r. 1882, zetknąwszy się osobiście z kilku wybitniejszymi mężami stanu.

Studjom wojskowym poświęcał się pod kierunkiem austrjackiego majora artylerji Ternesa, poczem za przykładem ojca wstąpił do austrjackiej armji jako porucznik w pułku huzarów nr. 11. Dla poznania służby pieszej przeniósł się książę następnie do trzeciego bataljonu strzelców w Lincu. W roku 1886 przeniósł się do węgierskich honwedów, mianowicie do huzarów, będąc uprawnionym do tego ze względu, że posiadał węgierski indygenat.

Wspomnieliliśmy wyżej, że książę poświęcał się chętnie historji naturalnej. Ulubionym jego działem jest ornitologja i książę posiada w swym pałacu wiedeńskim bogaty zbiór ornitologiczny.

O przyjęciu korony bułgarskiej przez ks. Ferdynanda rozstrzyga na mocy statutów familijnych rządzący książę Koburski Ernest II. Otóż donoszą z Wiednia, że książę Ernest udzielił ks. Ferdynandowi pozwolenie do przyjęcia ofiarowanej mu korony.

Burza w sobranju.

Drugie posiedzenie wielkiego sobranja bułgarskiego otwartem zostało dnia 5. lipca o godz. 9tej rano. Na porządku dziennym było nasamprzód sprawozdanie bułgarskiej deputacji co do podróży odbytej zeszłej zimy po europejskich dworach.

Ponieważ jednak z trzech owych mężów jeden, tj. Grekow, przeszedł na stronę opozycji i nie ukazał się na sobranju, przeto Stoiłow i Kalczew sami zdawali sprawę z odnośnej swej misji. Stoiłow wymownie wypowiedział nadzieje swoje i przekonania o pomocy Europy — której i tak się już zawdzięcza obecną możność zażegnania bułgarskiej kryzis..

Ale tutaj opozycja czynić poczęła zapędy do sprawienia nieporządków i skandalów.

Przybyły z Carogrodu na sobranje (stronnik Karawełowa) Sławejkow, począł nasamprzód w dość umiarkowanym tonie swe wywody. Zdaniem jego dzieje się z Bułgarją co do joty to samo, co niegdyś z Polską; wszyscy zasypywali ją formalnie zewnętrznemi oznakami sympatji za bój jej rozpaczliwy przeciwko rosyjskiej przemocy — ale nikomu nie śniło się pomódz. Tak samo zresztą postąpiono sobie i z Turcją w wojnie z roku 1877. Niech więc Bułgarzy korzystają ze smutnych doświadczeń Polaków i rzucą się lepiej w objęcia Rosji, nie licząc na zachód Europy!...

Wszystko dobrze aż do tej chwili — sobranje słuchało ze spokojem i uwagą. Ale teraz poczyna Sławejkow miotać osobiste zaczepki na Kalczewa i wołać, że: „kwestja bułgarska na długo jeszcze pozostanie nierozwiązaną!" Zarazem starał on się ośmieszyć owe zabiegi bułgarskiej deputacji u europejskich dworów.

Ta nuta nie przypadła do gustu większości sobranja. Wrzawa się podnosi — Sławejkow opuścić musiał mównicę — o mało nie został wyrzuconym.

Nie lepszego przyjęcia doznały namiętne wywody dep. Ryżowa (także z opozycji).

Zarzucał on rejencji i ministerstwu wprost zdradę kraju. Ale cospieszniej zejść musiał z mównicy a wszyscy niemal deputowani obsypali go gradem wykrzykników:

„To wy jesteście zdrajcami!" — *„Rosyjscy służalcy!"* — *„Przekupieni rosyjskiemi rublami!"*

Na tem się też skończyły ataki deputowanych opozycji — nie zgłosił się już żaden z nich do słowa a posiedzenie skończyło się jak najspokojniej.

Więc nasamprzód Stojanow (siedzący jako wiceprezydent między deputowanymi) odpowiedział Sławejkowowi na niesłuszne i bezpod-

STRAŻAK HONOROWY.

Kto mówi, że za mało jesteśmy praktyczni, widocznie nie zna ani naszych stosunków, ani kraju, ani ludzi. Przeciętny Galicjanin lubi zwykle upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu, czyli *zwei Vogel auf einen Schuss*, czego żywym dowodem pan Grzegorz Zasapowicz z Bajtałowa.

Pan Grzegorz, który od niejakiego czasu — tyje na zabój, doznaje od czasu do czasu kongestyj i uderzeń krwi do głowy, czyli tak zwanego „bicia humorów", co według jego znajomych ma być objawem możliwej w następstwie apopleksji, według zaś twierdzenia lekarza z pobliskiego miasteczka stłuszczeniem serca, czyniąc dumanie po dobrym obiedzie, uderza się raptownie w czoło, który to ruch zazwyczaj wyraża u niego świetny pomysł — i powiada: Co będzie, to będzie, pojadę do Lwowa, zobaczę arcyksięcia, a przy tej sposobności poradzę się doktora-specjalisty i zapłacę ratę w Towarzystwie kredytowem. A że myśl z czynem idą u pana Grzegorza zawsze w parze, więc w dwadzieścia cztery godzin później wjeżdżał p. Zasapowicz do stolicy kraju, odświeżonej i ustrojonej w festony, flagi, chorągwie i lampiony.

Pan Grzegorz podziwiając gust wielkomiastowy, staje pod „dwoma bułankami", tam bowiem zajeżdżali jeszcze nieboszczyk dziad jego i ojciec. Za chwilę zjawia się w izbie hotelowej faktor Chaimek, któremu pan Grzegorz każe się prowadzić stante pede do doktora, „kurującego od tłustości". Sprytny Chaimek, bo od czegoż by był Chaimkiem, zna właśnie takiego i w kwandrans tłusty pacjent znajduje się w gabinecie chudego doktora.

Djagnoza trwa dość długo, eskulap obsłuchuje, opukuje, kiwa głową i ostatecznie konkluduje, że pan Grzegorz ma stłuszczenie serca, opuchnięcie wątroby i w najwyższym stopniu rozwiniętą skłonność do tycia a jedyna na to wszystko rada jechać do Karlsbadu.

Pan Grzegorz irytuje się i nie chce nawet słuchać o Karlsbadzie, raz żeby mu to drogo wypadło a powtóre, że żniwa nadchodzą, nie ma więc czasu.

Znakomity eskulap kiwa głową z niezadowoleniem, lecz skoro pacjent nie może się zastosować do danej rady, wyszukuje nową, a mianowicie: ordynuje używać wiele ruchu, pewną dozę nadzwyczajnych emocyj i komocyj i zauważa, że szanownemu pacjentowi szkodzi prowadzenie żywota zanadto „solid." Zresztą proszę słuchać, konkluduje eskulap, moich rad, przychodzić codzień regularnie do mnie przez kilka dni a obaczymy.

Pan Grzegorz nieco skonsternowany i nie bardzo pocieszony wyszedłszy od lekarza spotyka znajomego kontrolora, a opowiedziawszy mu swoją biedę z chorobą i rezultat konsultacji doktorskiej, zaprasza go do cukierni na kieliszek koniaku.

— Niebiosa zesłały mnie dla ciebie — mówi kontrolor. — Jestem setnikiem straży honorowej i asenteruję cię w tej chwili do strażaków. Będziesz miał ruchu po same uszy.

Pan Grzegorz na razie wymawia się, że jako wiejski człowiek nie potrafi pełnić obowiązków straży, że może za otyły itd., ale kontrolor nie daje mu przyjść do słowa.

— Nie ma co wiele mówić — powiada Otyły, nic otyły — patrjotyzm przedewszystkiem, masz tu kokardkę i marsz do „glidu."

Jak w swoim czasie ogrodnik Saladyna za pyszny okaz karafiołu mógł zostać wicekrólem Cypru, tak pan Grzegorz za kieliszek „Cognacu fine trois etoiles" zostaje strażakiem honorowym. W pół godziny po przyjęciu do czynnej służby stojąc na posterunku na Gródeckiem otyły rekrut tak znakomicie pełnił włożone nań obowiązki, jakby był od sześciu lat kapralem lwowskiej policji. Ugania z jednej strony ulicy na drugą a stentorowy głos komendy: nie wolno tędy — proszę się cofnąć — zawracaj — rozlegał się od kasarni Ferdynanda aż po szpital na Łyczakowie.

Z ważniejszych wypadków i zapisków, uwagi jest godnem także to, że z taktem rozpędza zbiegowisko spowodowane wdarciem się kilku pauprów do wnętrza szpaleru i podziwienia godną roztropnością i bystrością umysłu przyprowadza do porządku małe intermezzo, w którem jeden facet bije drugiego w twarz krzycząc przytem co siły: „weźcie go, bo będzie awantura."

O godzinie 12. w nocy nowozaciężny strażak zluzowany z posterunku i dobrze zmęczony idzie do znajomej restauracji pod „jabłko", by się pokrzepiwszy udać na spoczynek. Tu jednak spotyka wesołe towarzystwo znajomych i sąsiadów, którzy przyjmują go między siebie z otwartemi rękami. Ponieważ w chwili wejścia pana Grzegorza było dopiero przy jedynastej butelce austrjackiego, więc dla rozmaitości następuje dziesięć buteljansów tokaja, który z kolei ustępuje miejsca monopolowi. Wprawdzie parę razy pan Grzegorz odzywa się z tem, że musi iść spać — i dodaje z dumą: jestem bowiem strażakiem honorowym i muszę wstawać rano, gdyż mam służbę na bernardyńskim placu, zagłuszają go jednak głosy „człowiek raz żyje", „so jung kommen wir nicht zusammen!"

O godzinie trzeciej z rana strażak honorowy jest tak zmonopolizowany, że nie może ruszyć ani ręką ani nogą, ale za to z całą przytomnością umysłu rozprawia o podróży morskiej do Gibraltaru, o nieśmiertelności duszy i znaczeniu politycznem przyjazdu arcyksięcia do Galicji. Ponieważ z kolei przychodzi „serja koniaków", więc towarzystwo mimo najlepszych chęci nie mogło opuścić lokalu przed szóstą z rana.

Po drodze do domu świeże powietrze zamiast działać ożywczo, wywiera trochę niekorzystny wpływ na ustrój nerwowy pana Grzegorza, gdyż na dwóch zakrętach ulicy traci pewność siebie i musi szukać pomocy u pali, obwieszonych chorągwiami, poczem pomyliwszy się o trzy ulice i dwa domy w położeniu hotelu „pod dwoma bułankami", staje koło godziny dziesiątej z rana w swojem mieszkaniu.

Punktualnie jednak o naznaczonej godzinie umyty i odświeżony zjawia się przed swoim ordynarjuszem. Eskulap z miną zadowoloną wpatrując się w znękaną trochę twarz pacjenta, znajduje wielkie polepszenie.

Znakomicie idzie, mówi, policzki trochę pozapadały, cera z czerwonej robi się więcej bladą, chudniejesz pan — jednem słowem, jeśli tak dalej pójdzie, możesz pan być całkiem wyleczonym.

Uradowany pan Grzegorz wciska honorarjum w rękę dobroczyńcy i leci co sił na stanowisko przed jeneralną komendą, gdzie krzycząc aż do ochrypnięcia i borykając się przez cztery godziny z naciskającym tłumem gawiedzi, zmęczony i zmaltretowany znowu o godzinie 10. w nocy udaje się „pod jabłko", gdzie znajduje onegdajsze towarzystwo w komplecie.

Ponieważ człowiek jest stworzeniem, lubiącem rozmaitość, więc w program dzisiejszego wieczoru pomysłowy pan Bonifacy, człowiek żonaty (horendum!) wstawia zamiast serji koniaków „Pod Jabłkiem", zwidzenie Orpheum. Projekt zostaje przyjęty przez aklamację. W Orpheum towarzystwo bawi się znakomicie, gesangskomiker pan Sznabel udaje tak znakomicie Bismarka i Gorczakowa, że pan Bonifacy aż dusi się od śmiechu a panu Grzegorzowi z rzędu dwa razy grozi atak apoplektyczny. Entuzjazm consorcium dochodzi jednak zenitu, gdy po pannie Ewie Eselskopf, która śpiewała coś węgierskiego, panna Ema Sztrapatz odśpiewuje z brawurą dwie „cudowne" piosnki pod tytułem: „Katzchen" i „Die Börse". Fora, bis i bravo rozlegają się po sali a że panny Ewa i Ema są tak grzeczne, że dają się zaprosić na kolację, więc towarzystwo wpada znowu w system monopolu.

Po przebytych wielu przygodach na lądzie i morzu koło godziny mniej więcej tej samej co dnia ubiegłego, pan Grzegorz więcej instynktem jak z przekonania odnajduje swoje pomieszkanie. Z wrażeń nocy unosi tym razem straszliwy ból głowy, brak dwóch przednich zębów a co główna brak pugilaresu, w którym oprócz kilku akcyj znajdowała się także gotówka na ratę dla towarzystwa.

Wszystkie te jednak dolegliwości i upośledzenia losu nie przeszkadzają zacnemu strażakowi jawić się w zwykłym czasie na swym posterunku strażackim a następnie jeszcze jedną noc używać „ruchu i komocji" i wreszcie nazajutrz odczytawszy w dziennikach podziękowanie za „gorliwe spełnianie obowiązków strażackich tak w dzień jak i w nocy" — jawić się u swego eskulapa.

Znakomity specjalista zachwyca się stanem pacjenta a rozradowane oko jego z przyjemnością błądzi po bladej twarzy i zmizerowanej postaci p. Grzegorza.

— Wybornie, znakomicie — powiada, nie trzeba już Karlsbadu. — Przerwij pan jednak kurację na kilka dni, bo jak tak dalej pójdzie, to zamiast do Karlsbadu będę przymuszony wysłać pana do Mentony.

R. T.

stawne zarzuty co do Kalczewa. Następnie używając trafnie owego porównania Bułgarów z Polakami, mówił: *Zgoda! Europa Polakom nie pomogła wcale — ale też słuszną przysługę wyrządziła im Rosja!... Czy może życzysz sobie podobnej pomocy i dla nas?...*"

Tutaj całe sobranje głośnym wybuchło śmiechem: mowca zaś skończył, że taki jak Polaków byłby los i Bułgarów, jeśliby chcieli słuchać Katkowów i Sławjekowów.

Przeciwko temu ostatniemu przemawiają następnie wymownie i inni deputowani i oświadczają że nie chodzi tu o prowadzenie wielko-politycznych dyskusyj, ale przedewszystkiem o wybór księcia.

Następnie wysłuchało sobranje spokojnie sprawozdania deputacji (t. j. przerwanego raportu Stoiłowa) i upoważniło rząd do złożenia mocarstwom podziękowania w imieniu bułgarskiego narodu.

Na wniosek prezydenta ministrów Radosławowa, odłożone zostaje następne posiedzenie (dla nawału pracy) na czwartek, którego to dnia wybrano, jak wiadomo, księcia.

Królowa serbska Natalja w Rosji.

Z Odessy piszą pod datą 5. b. m.: Królowa Natalja przybyła tu wczoraj z synem swoim, następcą tronu ks. Aleksandrem, i zamieszkała w „Hotelu Petersburgskim", witana przez władze i ludność odeską serdecznemi i głośnemi owacjami. W porcie ustawiony był batalion piechoty, i gdy parowiec wojenny „Elborus" wiozący królowę, przybił do lądu, kapela wojskowa zaintonowała hymn serbski. Niezliczone tłumy ludności pokrywające brzeg cały, ujrzawszy Natalję odkryły głowy i wybuchły gromkiemi okrzykami: „hurra". Imieniem cesarskiej pary powitał królowę jenerał-gubernator Odessy, jen.-adjut. Roop i zaprosił ją wraz z synem na obiad. Stanąwszy w hotelu przyjmowała Natalja rodaków i wybitnych osobistości, które też zapewniała, że czas przebyty właśnie w Rosji, uważać będzie za najpiękniejszy w swojem życiu. Nadzwyczaj pochlebnie wyrażała się o burmistrzu i mieszkańcach Jałty, dodając również, że tylko z największą niechęcią opuści Rosję.

Podczas gdy królowa bawiła jeszcze w Liwadji, burmistrz Jałty, szambelan carski, br. Nil-Wrangel (kuzyn pruskiego jenerała Wrangla), wystosował do p. Świątomira Nikołajewicza, burmistrza Belgradu, czuły list, w którym odwołuje się na opiekę, użyczaną Serbji przez Rosję, w czasie wybijania się tejże z pod panowania tureckiego, zapewnia Serbów o niezmiennie gorącej sympatji narodu rosyjskiego dla „braci Słowian". Charakterystycznym jest szczegół, że pan Nil-Wrangel pisząc do Serbów, potrąca również o „drugi" „szczep braterski", o Bułgarów, dla których pragnie, aby jak najspieszniej wydobyli się „z nowych kajdan". Jak wiadomo, w Rosji nie wolno dygnitarzom rządowym bawić się w politykę, zatem list burmistrza odeskiego, był zapewne przez rząd sprobowany, skoro p. Wrangel nie dostał „wygaworu" i nie poszedł w odstawkę.

Wypadki na Wschodzie.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia, że nie jest prawdą, że Rosja potwierdziła wybór ks. Koburgskiego na księcia Bułgarji. Rząd rosyjski oświadczył miał bowiem najkategoryczniej, że na księcia, wybranego przez obecne sobranje, jakkolwiekby on był osobistością, absolutnie zgodzić się nie może. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że Austro-Węgry pospieszą z potwierdzeniem dokonanego wyboru ks. Ferdynanda. Nasamprzód bowiem ma Porta wypowiedzieć swoje słowo, a potem dopiero będą mogły odbyć się rokowania pomiędzy mocarstwami traktatowemi. Czy ks. Ferdynand uzna za stosowne, przed otrzymaniem potwierdzenia udać się do Sofji względnie do Tirnowy, celem objęcia rządów, jest to wyłącznie jego rzeczą — pisze dalej *Budap. Corr.* — jakkolwiek nie jest pewne, czy ten książę pozwalał się wybrać, następnie zaś nie przyjmował ofiarowanego mu tronu.

Równocześnie zapewniają depesze berlińskie, że wybór ks. Koburga nie zmieni w niczem dotychczasowego postępowania rządu niemieckiego w sprawach wschodnich i nie skłoni go bynajmniej do wyjścia ze swej praktycznej w tym względzie rezerwy. W tamtejszych sferach politycznych panuje podobno przekonanie, że także Austro-Węgry będą na razie obserwowały pewną rezerwę, gdyż i te mocarstwa trzymają się tej samej linji politycznej.

Rząd rumuński pilnie pracuje nad powiększeniem swej armji. Powiększywszy w ciągu wiosny milicję o kilka pułków piechoty i kawalerji, przystępuje teraz do pomnożenia armji stałej. Donoszą między innemi z Bukaresztu, że postanowił pomnożyć artylerję o 8 baterji polowych, do których działa sprowadza od Kruppa. Jednocześnie wzmacnia wojska stojące w Dobruczy i zamierza utworzyć z nich osobny korpus. Oprócz tego, roboty około ufortyfikowania stolicy, tak energicznie są prowadzone, iż już do jesieni roku bieżącego, będą mogły zasłonić armję, któraby się skoncentrowała do obrony stolicy. Armja rumuńska w r. z. liczyła około 150.000 ludzi z 200 działami, w skutek powiększenia, siły jej dojdą do 180.000 ludzi z 384 działami. Rumunja, tym sposobem staje się pod względem militarnym ważnym czynnikiem.

Na belgradzkim dworcu kolejowym przyjmowali króla Milana, który przybył nocnym pociągiem pospiesznym, wszyscy ministrowie i austrjacko-węgierski radca legacyjny von Schwartz. Z dyplomatów nie było nikogo więcej. Ponieważ o przybyciu króla publiczność poza nie dowiedziała, dlatego na dworcu było niewiele, co także przypisać należy w części ulewnemu deszczowi. W dniu po przybyciu, 7. bm. odebrał król referat ministra spraw wewnętrznych, o godzinie zaś 11. przyjmował Risticza.

Minister wyznań i oświaty zamknął pensję profesorom uniwersytetu i rozpisał konkurs na opróżnione miejsca.

Z powodu zamieszek w okręgu Kuprja radca Tucakowicz odjechał tamże jako komisarz rządowy. Wiadomości o nowych zamieszkach nie sprawdzają się. Według urzędowych raportów panuje pokój w całym kraju.

Pół urzędowa *Presse* powiada: Bułgarzy prowadzą więc dalej politykę faktów dokonanych a jakkolwiek niejednokrotnie stawialiśmy w obronie legalności traktatu berlińskiego, to jednak musimy uznać, że w obec uporczywego zachowania się Rosji, nie pozostawało Bułgarom nic innego do zrobienia jak tylko przystąpić do wyboru księcia. Bułgarzy nie mogli zrobić szczęśliwszego wyboru jak uczynili. Książę Ferdynand Koburg należy do jednego z najbardziej rozgałęzionych rodów w Europie i z wyjątkiem Rosji może liczyć na sympatję wszystkich mocarstw. *Presse* sądzi, że dyplomacji nie będzie zbyt trudnem w obec faktu dokonanego znaleść podstawę do uznania legalności wyboru. *Fremdenblatt* zwracając uwagę na niesnaski jakie wybuchły w łonie rejencji oświadcza, że w obec grożących zaburzeń nie można się dziwić rejencji, która za jakąkolwiekbądź cenę pragnie odwrócić niebezpieczeństwo. Nie sądzi jednak, ażeby wybór księcia poprawił położenie Bułgarji, gdyż wchodzi tu w grę wola mocarstw, które zapewne nie będą tak jednomyślnie zapatrywać się na sprawę wyboru księcia jak sobranie". Zestawiamy umyślnie te dwa zdania dzienników, z których jeden jest półurzędowym dla spraw wewnętrznych, drugi zaś nosi stampilję ministerstwa spraw zewnętrznych.

Z prowincji.

Lubień 8. lipca. (*Echa kąpielowe*). Zbliża się sezon w całej pełni a z nim i Lubień coraz bardziej się zaludnia i rozpoczęło się już u nas życie w całem tego słowa znaczeniu kąpielowe. Nic zresztą dziwnego, Lubień w rzędzie krajowych zakładów kąpielowych zajmuje wybitniejsze stanowisko, a przystępne ceny i możliwe starania zarządu nie mogą również nie wpłynąć na zwiększanie się frekwencji kuracjuszów. W cennych artykułach waszego pisma „Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach" musiała się wkraść pomyłka. Wydrukowano tam, że cena jednego pokoju w Lubieniu wynosi od 1 złr. Otóż prostuję to. Jest tu wiele pokoi urządzonych wcale wygodnie a kosztujących na dobę 50 ct., najwyższa zaś cena pokoju urządzonego z komfortem wynosi tylko 1 złr. 60 ct., przyczem wynajmujący miesięcznie otrzymują znaczne zniżenie. Piszący te słowa zajmuje np. dwa pokoje z kuchnią i płaci 24 złr. Czyż może być taniej?

O skuteczności tutejszych wód nie zamierzam się rozpisywać. Zostały one już dawno należycie ocenione i uznane jako jedne z najsilniejszych, a kto szukał u nich ulgi, bezwątpienia nie doznał zawodu.

Wartoby także, aby pomyślano w tym roku o urządzeniu kilku wycieczek ze Lwowa do Lubienia. Droga ładna i nie męcząca, łatwość rozrywki i nie wielkie koszta powinneby być zachętą dla tych, którzy i letnie miesiące muszą w mieście spędzić.

Monasterzyska 7. lipca. (*Powitanie arcyksięcia*). Od samego rana kilkutysięczna masa ludności obległa dworzec kolejowy, gustownie udekorowany. Liczne deputacje włościan z powiatu podhajeckiego, tudzież reprezentacja gminna z Podhajec z burmistrzem swoim p. Borowskim na czele, ustawiły się na peronie. Wszyscy w szatach odświętnych. Duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe obu obrządków z procesjami, urzędnicy sądowi i ck. fabryki tytoniowej, pluton wojska z rotmistrzem p. Brayskim na czele, oczekiwali dostojnego gościa na peronie. O godz. 10. min. 12. przed południem wśród okrzyków wjechał pociąg na dworzec kolejowy. Arcyksiążę wysiadłszy z pociągu i odbywszy przegląd kompanji honorowej, rozmawiał uprzejmie z przedstawionemi mu osobami i deputacjami, mianowicie z komendantem stacjonowanej tu kawalerji p. Uhlem i rotmistrzem bar. Pilersdorfem, z sędzią powiatowym p. Sembratowiczem, z dyrektorem ck. fabryki tytoniowej p. Cyprjanem, z miejscowym proboszczem i kanonikiem ks. Turkiewiczem, z burmistrzem podhajeckim p. Banowskim i z deputacjami włościańskiemi, poczem po 5 minutach przestanku odjechał wśród entuzjastycznych okrzyków.

Drohobycz 7. lipca. (*Wybory do rady gminnej*). W myśl orzeczenia trybunału odbędą się nowe wybory do rady, która skutkiem niefortunnego sojuszu i poparcia posła Ochrymowicza, byłaby się składała według wyniku zniesionych wyborów z 19 żydów, a tylko z 17 chrześcijan. Zwycięztwo to izraelitów stało się li dlatego, że starosta p. Kolarzowski mnóstwo starozakonnych z koła drugiego do pierwszego wpisał, co obecnie po orzeczeniu trybunału administracyjnego, gdy zostanie cofnięte, wszelkie są widoki, że 24 chrześcijan a tylko 12 starozakonnych przy nowych wyborach do rady wejdzie, — byleby znów nie znaleźli się tacy, którzyby chcieli wdawać się w pacta conventa z izraelitami i dla własnych ambicyj narażali dobro miasta. Jeżeli dotąd zawsze żydzi byli tu w radzie w mniejszości, to byłoby zaiste grzechem, skoro można tego uniknąć, oddawać w ich ręce rządy jeszcze jednego z miast naszych. Nie należy im dać w radzie ani jednego głosu w kołach, gdzie mamy przewagę i rzeczywiście też oni przy wyborach teraz unieważnionych jasno zdemaskowali swoje dążenia.

Nie jesteśmy antisemitami, lecz zaznaczamy fakta. Faktem jest, że klika kilkunastu mało ukształconych lecz materjalnie zasobnych starozakonnych, dla których *Neue fr. Presse* jest ewangelją, a p. Sachor Masoch prorokiem, posługuje się całą masą ciemnego i od niej materjalnie zależnego pospólstwa w podwójnym celu, a to raz, aby zadość uczynić swej arogancji i bezmiernej chuci panowania a powtóre by ciągnąć zyski obfite z dzierżawy miejskiej propinacji i innych przedsiębiorstw, które od rady są zawisłe, którym to celem wypadł wybór owych 19 starozakonnych radnych, na których się tylko trzy rodziny złożyły, lecz w ten sposób, iż byliby zarazem przedsiębiorcami, wchodzącymi z gminą w interesa, jak i zarządcami tych interesów jako radni.

Może tych kilka słów będzie przestrogą przy nowych wyborach. Może nikt nie zechce stać się winnym zguby miasta.

Złoczów 6. lipca. (*Z pobytu arcyksięcia.*) Po uroczystościach wróciliśmy znowu do zwykłego trybu życia a uroczystości te długo pozostaną u nas w pamięci. Staraliśmy się, aby przyjęcie było świetne i prawdopodobnie według możności i sił udało nam się to w zupełności. Powitanie arcyksięcia było entuzjastyczne a całą przestrzeń od dworca aż po za rogatki miasta zapełniały tłumy publiczności.

Festyn, który odbył się tu na Kępie, wypadł doskonale, jak niemniej popis straży ogniowej, zostającej pod kierownictwem p. Karola Towarnickiego i straży brzeżańskiej pod przewodnictwem p. Piro. Niemniej podniosła była uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej straży ochotniczej, która odbyła się zaraz po odjeździe arcyksięcia do Podhorzec. Nabożeństwo to odprawili ks. Stachów, proboszcz łaciński i ks. Czemeryński, proboszcz gr.-kat.

Wspominając o przejeździe i powitaniu arcyksięcia w Złoczowie, nie mogę pominąć milczeniem, że i w Zadworzu i w Krasnem uroczyście witano cesarzewicza. W jednej i drugiej miejscowości prócz reprezentantów władz, duchowieństwa i włościan, zebrało się także okoliczne obywatelstwo. Widzieliśmy tam pp. Bohdana, Tchorznickiego i wielu innych — w Krasnem oczekiwali na dworcu cesarzewicza prezes rady powiatowej kamioneckiej p. Stanisław hr. Badeni, radca dworu Kazimierz hr. Badeni i inni. Arcyksiążę wysiadłszy z wagonu rozmawiał z nimi czas dłuższy a następnie zbliżył się do deputacyj włościańskich.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Simonowicz, prezydent sądu lwowskiego, bawi w Wiedniu. — P. Koch, radca dworu, inspektor poczt i telegrafów, przybył z Wiednia do Krakowa. — Księżna Władysławowa Czartoryska, z domu ks. d'Orleans, podała się do dymisji z godności prezydentki komitetu pomocy dla rannych wojskowych w Paryżu. Stanowisko to objęła obecnie marszałkowa Mac-Mahon. — Prof. Adamkiewicz wybrany został równocześnie członkiem Towarzystwa anatomicznego w Lipsku i Towarzystwa internistów niemieckich w Wiesbadanie. — Dr. Zygmunt Bein, dyrektor berlińskiego instytutu chemicznego (rodem z Kałusza), został według rozporządzenia ministerstwa niemieckiego mianowany chemikiem przy wyższych i zwykłych tamtejszych sądach krajowych.

Nekrologja. Henryk Junosza Borkowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie d. 7. bm. w 69 roku życia. — Juljusz Möser, słuchacz praw i ck. porucznik w rezerwie 8. pułku ułanów, zmarł we Lwowie d. 8. bm. — W Hali zmarł znany lingwista August Pott. Zmarły urodził się w roku 1802 w Hanowerze i był od r. 1833 profesorem lingwistyki w Hali. Był on twórcą naukowej etymologji w dziedzinie języków indo-germańskich a jego „Badania etymologiczne" stanowiły bardzo piękne uzupełnienie „Gramatyki porównawczej" Boppa. Jemu nadto zawdzięcza nauka odkrycie rozpowszechnionej po całej Afryce południowej gałęzi języków Bantu.

Kalendarz. Niedziela (10.): Jana z Dukli — Radziwoja. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 52.

Z życia towarzyskiego. Hrabianka Ludmiła, córka Eugenjusza hr. Zamoyskiego, szambelana i rotmistrza pozasłużbowego i nieboszczki Marji z Oczkayow-Oczko i Felsö-Dubowan, ma zaślubić Tomasza hr. Zamojskiego, syna Augusta i Elfrydy z Tyzenhauzów. Zaślubiny odbędą się 23. bm. o godzinie 11. w kaplicy szkockiej we Wiedniu.

Festyn w Kiselce odbędzie się dziś na dochód ruskiego Towarzystwa rzemieślniczego „Zorza".

Kapela „Harmonji" rozpoczyna od dzisiaj znowu swe produkcje muzyczne w ogrodzie Miejskim i przygrywać tam będzie codziennie od 7. do 9. rano.

Obecnie po reorganizacji zupełnie inaczej przedstawia się „Harmonja" jak dawniej i przyznać potrzeba, że zarząd niemało energji i żywotności okazał, zdoławszy w tak krótkim czasie uczynić wszystko, co było tylko możliwe. Podczas rautu u marszałka zauważano znaczną zmianę na lepsze. Repertoar, składający się z kilkunastu numerów, odegranych wówczas przed gmachem sejmowym, był niemal zupełnie nowy a produkcje „Harmonji" zjednały sobie wówczas powszechne uznanie.

Nie wątpimy; że ta niezbędna miejska kapela mogłaby się rozwinąć do doskonałości, gdyby onoć w części doznała takiego poparcia ze strony publiczności, na jakie istotnie zasługuje. Gdyby było tylko 1000 członków, to wraz z kwotą wpływającą za produkcje, mogłaby się wybornie utrzymać, zaprawiłaby się do większych występów i zupełnie skutecznie mogłaby rywalizować z kapelami wojskowemi a cyfra 1000 członków w obec tego, że roczna wkładka wynosi tylko 4 zł., nie powinna znowu przedstawiać zbytecznych trudności. Potrzeba tylko trochę więcej dobrej chęci ogółu.

„Harmonja" grać będzie także w miesiącu lipcu w dniach 13. na Wysokim Zamku, 20. przed kasynem miejskiem a 27. przed gmachem ratuszowym; każdym razem o godzinie 6. wieczorem i wykona 8 numerów programu.

Urzędnicy telegrafu mieli do spełnienia w przeciągu kilku dni ostatnich żmudne zadanie z powodu nawału depesz — a trzeba przyznać, że wywiązali się z niego według najlepszej swej możności. Za pracę ich i uprzejmość składają im korespondenci szczere podziękowanie. Tyczy się to także tych pp. urzędników, którzy zajęci byli przy aparatach kolejowych.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kasjera pocztowego Ignacego Dzbańskiego w Kołomai kontrolorem pocztowym tamże a oficjała pocztowego Pana Franuszkiewicza w Bochni kasjerem pocztowym w Kołomyi.

Awans lipcowy urzędników przy ck. kolejach państwowych w Galicji: w klasie V. na 3000 złr. Głowacki Justyn, starszy insp.; w kl. VI. na 2200 złr. Kaczorowski Antoni, insp.; w kl. VII. na 1800 złr. Wysocki Marek i Listowski Karol; w kl. VIII. na 1500 złr. Idzikowski Adam, Zaremba Michał, Kułakowski Stanisław, Pyszyński Leon; na 1400 złr. Kasprzycki Piotr, Kuczyński Marjan, Gostyński Władysław; w kl. IX. na 1200 złr. Seifert Wilhelm, Konturek Wojciech, Koplik Natan, Siegler Adolf, Jeczminek Franciszek; na 1100 złr. Buchowiecki Jan, Łaba Jan, Kubasa Jan; na 1000 złr. Leszczyński Włodzimierz, Wrzosek Tomasz, Thieberg Bernard; na 900 złr. Talaga Paweł, Herschtal Salomon, Orłowicz Apolinary, Kwiatkowski A., Czarkowski K.; w kl. X. na 800 złr. Białobrzeski Mieczysław, Inaczyński Władysław, Szpicberg Stanisław, Marcinkiewicz Ludwik, Ogrodziński August, Gabrysi Franciszek, Czerny Leon; na 700 złr. Popiel Jan, Helm Emil, Łopuszański Bolesław, Dybowski Tadeusz, Kopczyński Władysław, Rotter Stanisław, Wagner Herman, Eustachiewicz August, Stupnicki Tymon, Chulawski Adolf, Wenz Wojciech, Bandisch Karol, Reiner Leopold, Kosel Teodor, Giżowski August, Rogaliński Aleksander; na 600 złr. Machnowski Marceli, Papara Michał, Janicki Romuald, Zajkowski Stanisław; na 600 złr. Alexiewicz Antoni, Jachimowski Józef, Karaś Edward, Kikiewicz Ignacy, Rutkowski Stanisław, Talapa Andrzej, Tokarski Feliks, Żelechowski Kazimierz, Neronowicz Aleksander, Tobolski Stanisław, Zarebecki Jan, Romanowicz Michał, Hutter Kalman, Kwoczyński Wojciech, Siemianów Franciszek, Sikorski Leon, Saller Alfred, Neumann Karol, Błoński Emil, Chrząszczyński Wilhelm, Kriegler Edward, Kaszuba Stanisław, Madejski Józef, Nadachowski Antoni, Redlich Jakób, Rotter Alfred, Chodkiewicz Bronisław, Klein Adolf, Gębarowicz Teofil, Ulman Karol, Schneid Józef, Bojarski Włodzimierz; na 500 złr. Neubauer Eugeniusz, Czarnożyński Rafał, Guzek Zygmunt, Reinisch Franciszek, Zięborski Leon, Hryczyk Władysław, Krupa Jan, Smólski Ludwik, Kozubski Karol, Milczanowski Karol, Rychlewski Juljan, Stefczyk Stanisław, Appel Aleksander, Miszkiewicz Stefan, Lulla Gustaw, Lisek Jan. — Aspirantami z miesięcznem adjutum 50 złr. mianowani: Weigel Wilhelm, Dułczyński Władysław. Następnie awansowali podurzędnicy: na 950 złr. Górski Karol; na 750 złr. Wiktorczyk Mikołaj; na 700 złr. Szczepkowski Alojzy; na 600 złr. Pelzl Teodor, Lenoch Franciszek, Maurer Wacław, Kratochwil Franciszek; na 550 złr. Drozdowski Antoni, Antoniewicz Juljan, Prager Edward, Zakrocki Józef, Drohomirecki Michał; na 500 złr. Pałac Alojzy, Fleischmann Antoni, Bystroń Piotr, Hausmajer Józef, Modelski Ignacy, Wioch Andrzej, Majer Ferdynand, Rappaport Bernard, Possinger Karol, Spalek Karol, Wood Juljan.

Redakcja „Miru" na czele onegdajszego numeru ogłasza niespodziewanie, że to już ostatni numer tego pisma a to z powodu, że duchowieństwo ruskie domaga się organu w większych rozmiarach, którvby był poświęcony wyłącznie sprawom kościelnym, obrzędowym i teologicznym a ponieważ ks. metropolita, założyciel i protektor *Miru* nie ma na tyle środków, aby był mecenasem pisma politycznego (*Mir*) i kościelnego (*Duszpastyr*), dlatego *Mir* przestaje z tym numerem wychodzić, od środy jednak *Duszpastyr* wychodzić będzie w zwiększonym formacie i z rozszerzonym programem. Redakcja *Miru* dziękuje przytem „wszystkim pismom ruskim i polskim, które nie zważając na wywieszone swoje chorągwie polityczne i narodowe, tudzież na utarczki polemiczne, występowały względem nas zawsze z prawdziwem i godnem wszelkiego uznania koleżeństwem".

Oferty na budowę gmachu pocztowego we Lwowie, jakie wpłynęły do wczoraj, zostały nierozpieczętowane przez dyrekcję poczt i telegrafów odesłano do Wiednia. Jak się dowiadujemy, wpłynęły wyłącznie oferty od firm krajowych, mianowicie od pp. Kędzierskiego i Rawskiego, Ramułta & Cybulskiego, Radwańskiego i Sp. i Berskiego. A ponieważ wszystkie oferty na tę budowę wedle warunków konkursu powinne były być wnoszone do dyrekcji poczt we Lwowie, więc wynikłoby ztąd, iż żadna firma obcokrajowa o to przedsiębiorstwo dotychczas nie ubiegała się. Zresztą charakter obywatelski p. dyrektora Schiffnera gwarantuje, iż niedopuści on oddania tej budowy we Wiedniu komuś, po za określoną konkursem drogą, czego zresztą nawet przypuszczać nie wypada.

Wieczorek pp. Skalskich, zapowiedziany na wczoraj, nie odbył się z powodu śmierci synka pp. Skalskich na konwulsję. Wieczorek ten odbędzie się dopiero w przyszłą sobotę 16. bm.

Starostwo w Krakowie dozwoliło komitetowi, zawiązanemu przez wydział krakowskiej rady powiatowej dla niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom gminy Rząski zbierać tak w mieście Krakowie jak i w powiecie krakowskim dobrowolne składki na rzecz tychże pogorzelców do końca r. 1887, z zastrzeżeniem, ażeby zbieraniem składek zajmowały się osoby upoważnione do tej czynności przez komitet wzmiankowany i zaopatrzone w certyfikaty, widymowane w starostwie tamtejszem.

Z uniwersytetu. Delegatami do senatu z grona docentów wydziału filozoficznego wybrani zostali, pp. dr. Schram i dr. Semkowicz.

P. Jakób Wiktor, dyr. gal. tow. kredyt. ziemsk. zachorował nagle i niebezpiecznie w Karlsbadzie.

Podziękowanie. Pan Karol Przybylski, dzierżawca restauracji w ogrodzie miejskim, złożył w prezydjum magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę 104 złr. aw. uzyskaną w dniu 3. lipca z opłat wstępu do rejonu restauracyjnego, do którego zamknięcia na mocy kontraktu z gminą jest upoważniony. Zamknięcie ogrodu w dniu wyżej przytoczonym nastąpiło wskutek porozumienia się z komitetem festynowym. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Smutna sielanka. *Graždanin* zwraca w ostatnim numerze uwagę na korespondencję z gubernji kijowskiej w dzienniku *Kijowskie Słowo*, która, zdaniem jego, charakteryzuje wybornie stosunki wiejskie w tamtych stronach. Rzecz się tak miała: W dniu 16. czerwca w mieście Lipowcu trzej młodzi ludzie urządzili wraz ze znajomemi damami majówkę do leżącego w pobliżu lasku. Biegając po lesie spotkali jakąś babę zbierającą grzyby i zawołali na nią, aby im sprzedała grzybów i poziomek. Baba była głucha i gdy ujrzała „panów" w lesie, zaczęła uciekać. Nareszcie wpadła na pole pańskie, gdzie rozmaitego wieku robotnicy zajęci byli około buraków i przestraszona opowiedziała, że widziała w lesie „panów", którzy machali na nią rękami i coś krzyczeli, czego jednak, z powodu głuchoty, nie dosłyszała. Wśród robotników znajdowali się także dozorcy lasu a krewni owej baby. Trzej z nich chwycili za motyki i pobiegli do lasu a za nimi jeszcze wielu robotników — także z motykami — tak... dla ciekawości. Tymczasem towarzystwo rozłożyło się obozem i piło herbatę. Chłopi otoczyli przyjezdnych, wszczęli spór, który przeszedł w bójkę. Damy widząc przejeżdżającego jakiegoś pana, uciekły z nim do miasta a tymczasem rozwścieczona tłuszcza wzięła się do młodych ludzi. Zerwali z nich surduty, odebrali zegarki, ściągali pierścienie wykręcając przytem palce; jedną panię, która została i woźnicę, broniącego swych pasażerów, bito po głowie do krwi. Poczem związali ręce swych ofiar, powlekli do karczmy i zaczęli się znęcać nad niemi. Tu zjawił się wójt i polecił odwieźć poszkodowanych do wioski odległej ztamtąd o 10 wiorst. Włościański „starszyna" i pisarz spisali protokoł i skonstatowawszy krwawe blizny na ciele poszkodowanych, pozwolili im wracać do domu. Cały Lipowiec przeraził się tem zajściem i teraz za żadne pieniądze nie wybrałby się nikt na wieś do lasu.

Kwiaty nigdy nie dosięgły cen tak wysokich jak w Nowym Jorku, Bostonie, Filadelfji, Waszyngtonie i innych wielkich miastach amerykańskich. Prozaiczni synowie nowego świata lubują się w tych wonnych ozdobach i nie szczędzą na nie dolarów. Ogrodnicy w karnawale robią majątki. Najniższa cena za bukiet do ręki wynosi 15 dolarów, ale bukiety po sto dolarów i wyżej, nie są bynajmniej rzadkością. Za jakie takie ubranie stołu kwiatami, płacić trzeba 5—600 dolarów a kwiaty i wieńce na pogrzeby, kosztują częstokroć przeszło 1000 dolarów. Pączek róży podczas zimy płacony bywa po 3 do 4 dolarów, za tuzin fijołków, rezedy czy heljotropu, drobni handlarze płacą 1 do 2 dolarów.

Więzienie Magdeburskie.

Z powodu osadzenia w Magdeburgu kilku alzacko-lotaryńskich obywateli, skazanych przez najwyższy trybunał w Lipsku, podaje nader ciekawy opis tych więzień p. Abel Deroux, sam bowiem przebył w nich cztery miesiące. W Magdeburgu zamykają specjalnie tylko przestępców stanu. Jest to więc więzienie *par excelence* polityczne i *quasi* arystokratyczne. Zważywszy, że przebywał tam nasz najpłodniejszy powieściopisarz, nieodżałowany Kraszewski, sądzimy, iż krótkie streszczenie opisu zajmie czytelników naszych.

Zwykłymi jeńcami więziennych celek magdeburskiej twierdzy, są oficerowie, posyłani tam za dyscyplinarne przekroczenia, lub prowadzenie rozmów politycznych w miejscach publicznych, dalej skazańcy w procesach politycznych i rozmaici ludzie, którym zdarzyło się słowem lub piórem uchybić panującej rodzinie lub ks. Bismarkowi... W czasach wojny kulturnej siadywały tam różne osoby duchowne, między innemi arcybiskup gnieźnieńsko-poznański i biskup warmijski. Socjalistów nie posyła się do Magdeburga, uważani są oni bowiem w ostatnich czasach za zwykłych przestępców, niegodnych zaszczytu politycznego więzienia.

Skazany przybywa do twierdzy z pewną ostentacją. Brzmi trąbka, straż prezentuje broń, oficer służbowy bierze przywiedzionego w posiadanie i oddaje go w ręce intendanta więzień, urządzonych w kilkunastu domkach po 12 celek każdy.

Jeżeli skazany ma dobrą minę i sprawia wrażenie pieniężnego człowieka, intendent i podwładni jego przyjmują go czołobitnie; lecz i tak w ogóle obejście jest wcale grzeczne. Więźniowie żywią się własnym kosztem — *menu* potraw więc stosuje się do ich kieszeni. Jakiś bankier z Frankfurtu, osadzony w twierdzy za podpisanie pożyczki francuskiej, zawieranej u londyńskiego Marsoma, sprawiał sobie Lukullusowe biesiady.

Jakże się przepędza 24 godzin na dobę w Magdeburgu? O godzinie 8. rano otwierają się podwójne drzwi. Dozorca wnosi kawę z mlekiem i bułkami. Więzień wydobywa się z worka zastępującego prześcieradło i kołdrę i krztusi się cienkuszem, który tam zwykli nazywać kawą. O godz. 10. otwiera się cela po raz drugi i więźniowie mogą wyjść na godzinną przechadzkę w głównej alei pod okiem straży. Potem powrót do celi i filozoficzne rozmyślania nad wyborem objadowych potraw. Kiełbasa z kapustą, piwo z rodzynkami i cytryną na zupę, cynadry z sosem, baranina z konfiturami, siekany befsztyk, kartofle gotowane, ryż z cynamonem itp. okropności niemieckiej kuchni. Piwo bardzo dobre i wino reńskie przypominające smakiem kwas od siedmiu boleści — potem coś przezroczystego zwanego czarną kawą — oto zwykły porządek, na który wolno się nie godzić pod warunkiem, że się nie ma apetytu lub trzyma własnego kucharza. Przedpołudnie więc skończone.

Po południu o godzinie 3. wielki spacer w głównej alei. Więźniom grupować się i rozmawiać wolno; prowadzenie przeto politycznej dysputy lub znikanie w podoficerskiej kantynie dla grania za parawanem w domino lub bezika, odejmuje prawo spaceru na dni 10 do 15. Na eskapady takie jednak szyldwachy patrzą przez szpary i kaszlą mocno, gdy ront nadchodzi. O 4-tej wraca do celi i dysponuje kolację według upodobania. Do wyboru są kartofle, jaja, zimna cielęcina i rzemienne plastry zwane rostbeefem. Z uderzeniem godziny 5. cele zamykają się na noc, o godzinie 9. światła muszą być gaszone, a kto się do tego nie zastosuje, temu bicie kolbą w drzwi celi przypomni regulamin.

Następują najczarniejsze godziny. Przy sprzyjającym powiewie wiatru słychać zegary bijące w mieście, odgłosy z nad Elby i gwar kłócących się w ulicach filistrów. Czasami nic nie słychać prócz monotonnych kroków straży. Są to chwile złowieszcze podnieconej fantazji. W chwilach takich złe duchy kusiły św. Antoniego i Hieronima, w chwilach takich fatalne dla cnoty halucynacje nawiedzać musiały anachoretów Tebaidy... Szczęśliwy jeszcze, kto w stanie śnić o kohortach Tilly'ego, które w czasach trzydziestoletniej wojny cały Magdeburg obróciły w perzynę, komu roją się mary mścicieli odpłacających się za krzywdy pod murami Berlina.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Komisja artystyczna dla wystawy sztuki polskiej starożytności w Sukiennicach, podczas wystawy krajowej, postanowiła, że otwarcie tego działu nastąpi dnia 1. września. Przyczem uchwaliła komisja wprowadzić do dotychczasowego regulaminu następujące zmiany i uzupełnienia: 1. Termin zgłoszenia na wystawę przedłuża się do 19. lipca, termin nadsyłania do 1. sierpnia. 2. Koszta cła i transportu za dzieła przyjęte na wystawę komitet przyjmuje na siebie, równie jak i koszta asekuracji w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń. 3. Cały czysty dochód z wystawy przeznacza się na zakup obrazów, rzeźb i w ogóle dzieł sztuki tak dla Muzeum Narodowego, jak i dla towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, lub na mającą się urządzić loterję. 4. Aby ułatwić komitetowi pozyskanie na wystawę celniejszych dzieł z ostatnich lat dwudziestu, uprasza się pp. artystów o podawanie nazwisk i adresu osób posiadających obecnie ich utwory. 5. Dział starożytności obejmować będzie bez ograniczenia epok okazy sztuki starożytnej, oraz pamiątki narodowe polskie od najdawniejszych czasów aż do pierwszej połowy bieżącego stulecia.

Ze świata muzycznego.

(*Zjazdy spiewackie. — Zygmunt Noskowski. — Towarzystwo muzyczne lwowskie. — Przyszły kierunek towarzystwa*).

Dzięki wyjątkowym okolicznościom, mieliśmy i teraz w porze pełnego lata, kilka niezwykle ożywionych chwil na polu sztuki muzycznej. Dla owego Warszawiaka, utrzymującego, iż w Galicji dzieje się wszystko na odwrót, byłby i ten fakt materjałem do uwag złośliwych. Wprawdzie w tym wypadku nie lubowanie się w odwrotnym porządku rzeczy, lecz tylko owe wyjątkowe okoliczności sprowadziły nam do miasta zjazd spiewaków, wykonanie kantaty, spiewy kościelne i koncert nadzwyczajny; jednakże cóż prostszego, jak — nawet nie będąc Warszawiakiem — zapytać, dlaczego, mając takie siły muzyczne w kraju, nie możemy się w ciągu roku w porze właściwej koncertom zdobyć na parę podobnych uroczystości muzycznych; dla czego zadowalamy się gnuśnym sezonikiem, kilkoma domowemi i kilkoma gościnnemi koncertami, kiedy możemy zaczerpnąć pełną piersią szerszego życia, wykraczającego raz przecie po za granicę naszej codziennej ospałości.

Myśl urządzania podobnych dorocznych zjazdów spiewackich, powziął był w swoim czasie p. Gall, dyrygent towarzystwa muzycznego, na wzór dawno już zresztą w Niemczech wprowadzonych koncertów zbiorowych. Najodpowiedniejszą porą do tego byłaby jesień i post wielki lub początek wiosny; zima ze względu na trudną komunikację i przeszkadzający karnawał niekoniecznie się do tego nadaje. Wybór dzieła i naczelne kierownictwo koncertu, musiałoby spoczywać w czyjemś ręku we Lwowie, studjowanie odbywałoby się przez kilka miesięcy po wszystkich muzycznych towarzystwach pod kierownictwem ich dyrektorów, w oznaczonym zaś czasie nastąpiłby zjazd i wykonanie. W ten sposób przyszlibyśmy do koncertów na wielką skalę i usłyszelibyśmy te wspaniałe dzieła, które koniecznie większych mas choralnych potrzebują. Nie koniec na tem; zjazdy takie podnoszą niezmiernie poziom ogólnej muzykalności, wytwarzają rodzaj szlachetnej rywalizacji, ułatwiają wspólne zapoznawanie się, podnoszą na widownię siły, które nieraz w zakątku niepostrzeżenie przechodzą. Każdy, komu sztuka muzyczna cokolwiek na sercu leży, przyzna, iż myśl ta jest prostą i nie tak trudną do wprowadzenia w życie. Mieliśmy najlepszy dowód na kantatach. Obecnie zebrało się około czterystu spiewaków — lat temu kilka w czasie pobytu cesarza zjazd był mniej liczny; widoczny więc jest postęp, pomimo, że żadnych nie było usiłowań nadzwyczajnych i rzecz zostawiono tylko natural-

semu biegowi. Gdybyśmy jej też spróbowali dopomóc?...

Dzięki kantatom gościliśmy w naszym grodzie jednego z najpierwszych muzyków polskich. Znaliśmy go dotychczas z rozgłosu dolatującego z Warszawy, słuchaliśmy jego prześlicznej uwertury „Morskie oko" podziwialiśmy charakterystyczną muzykę „Chaty za wsią". Wszystko to jeszcze za mało, aby sobie obraz muzyka wytworzyć: oczekiwaliśmy niecierpliwie chwili, w której kompozytor ukaże się z batutą kapelmistrza w ręku i da poznać w sobie dyrygenta.

Noskowski nie jest to muzyk według jednego z tych obrazów, jakie sobie zazwyczaj nasza publiczność w imaginacji wytwarza. Ani to sentymentalny młodzieniec z długiemi włosami, ani rozpalony gorączką Notenfresser, każdy swój krok znaczący konfuzją lub niedorzecznością, nie jest to również niemiecka klasyczna powaga, wielka, bo nieprzystępna. Człowiek to czynu, energiczny i rzutki — o poglądach jasnych na życie i sztukę. Dość spojrzeć nań, gdy stoi przy pulcie dyrygenckim, gdy z całym spokojem z pamięci wszystko dyryguje, gdy niezachwianą ręką daje znaki orkiestrze — energiczne, gdy słowami zwięzłemi w dobrym polskim języku daje wskazówki świadczące zarówno o wiadomościach jego, bystrym słuchu i dobrym smaku.

Gdy spojrzymy w przeszłość Noskowskiego, spostrzeżemy tu same fakta, dowodzące szczególnej zdolności skupiania około siebie zwolenników sztuki. Talent, energja i popularność stwarzały Noskowskiemu przyjaciół wszędzie i wszędzie były fundamentem lub zbawieniem instytucji, na której czele stanął.

Warszawskie towarzystwo muzyczne odżyło dopiero pod ręką Noskowskiego i dziś w kwitnącym znajduje się stanie; popadające przedtem rok rocznie w niedobór, dopiero za czasów Noskowskiego zaczęło prosperować i dziś wykazuje dochody, o jakich nigdy mowy nie było. A Konstancja, Carlsruhe i Wrocław!... Wszędzie tam ślady działalności Noskowskiego, wszędzie imię jego zapisane chlubnie w pamięci miasta.

Takiego człowieka potrzeba nam we Lwowie! Biedne nasze towarzystwo muzyczne opuszczone obecnie przez dyrektora i dyrygenta, przedstawia smutny widok chorego, któremu lekarz gwałtownie potrzebny. Ciężką i trudną operację mógłby tylko ktoś znakomity wykonać, cóż kiedy to kosztuje za drogo.... Kochająca rodzina zastanawia się tedy co lepiej, czy poświęcić całą fortunę i uratować życie choremu, czy do operacji zaprosić z miasteczka chirurga, któremu może się uda chorobę złagodzić trochę.... W pierwszym wypadku chory ma szansę podźwignięcia się i nabrania sił do odrodzenia materjalnej straty. W drugim żyć będzie wegetując i pójdzie powoli do grobu, wydając niewielkie zasoby na bezskuteczne lekarstwa.

Taka wielka familijna narada odbędzie się dziś w niedzielę na walnem zgromadzeniu towarzystwa muzycznego, które przyjąwszy do wiadomości rezygnację p. dyr. Mikulego i odstąpienie p. Hrymalego, zastanawiać się będzie nad sposobem zaradzenia złemu.

W jaki sposób towarzystwo muzyczne z trudnej wyjdzie sytuacji, nie chcemy przesądzać. Może zdobędzie się na zawezwanie Noskowskiego, co byłoby jedyną radą — nie należy bowiem wątpić, iż tenże przyjdzie sobie pomimo chwilowych trudności. Wiemy na pewne, iż idea utworzenia polskiej szkoły muzycznej, takiej, jaką jest szkoła sztuk pięknych w Krakowie, idea, z którą Noskowski się nosi, przeprowadzoną może być tylko we Lwowie i jest Noskowskiemu droższą nad posadę warszawską, jakkolwiek ta materjalnie bardzo piękne daje mu stanowisko. Zatem wahać się nie należy i dla dobra polskiej sztuki, jak również naszego towarzystwa, całą siłą o pozyskanie Noskowskiego się starać — może na razie wyda się to ofiarą, przyniesie jednak plony, które ją sowicie wynagrodzą. Gdyby ten radykalny środek został zaniedbany — to zostaje droga konkursu, oczywiście konkursu tylko dla Polaków. Ważną jest też rzeczą, abyśmy nie zapominali, iż w towarzystwie muzycznem chodzi przedewszystkiem o głowę, dlatego preliminowanej kwoty wydatków nie należy rozdrabniać na trzy posady: dyrektora, nauczyciela wyższego kursu fortepianowego i nauczyciela śpiewu, lecz znaleźć te kwalifikacje w jednej osobie. Naturalnie za tę większą płacę i cenniejszą siłę możnaby pozyskać. Noskowski mógłby oprócz dyrygentury spełniać te trzy zadania i nadto uczyć kompozycji.

Co do fortepianu, to na postawie popisów tegorocznych możemy śmiało twierdzić, że rezultaty nauki fortepianowej są tak obfite, iż należy ją koniecznie zmodyfikować. Wszystkie konserwatorja zagraniczne w tym duchu postępują. Uczą się, można powiedzieć tylko panny; dopokąd nauka ta ma na celu umuzykalnienie uczenniey, dopóty nic przeciw temu nie mamy, od chwili jednak, kiedy wkracza w sfery popisowych produkcyj już się staje zbyteczną, z wyjątkiem bowiem nadzwyczajnych wypadków zwykle przed ołtarzem znajduje już swój kres, poczem dopiero jasno się okazuje, że lepiej byłoby umieć coś czysto zaśpiewać ze względu znowu na umuzykalnienie dalszych pokoleń... fortepian bowiem w tym wypadku zupełnie celowi nie odpowiada. Wracając do naszego konserwatorjum, przyznać musimy, że nauka pani Maliszowej i pp. Kozłowskiego, Słomkowskiego i Sierosławskiego na taką miarę zupełnie jest dostateczną i towarzystwo śmiało poczekać może lat parę zanim środki materjalne dozwolą sprowadzić jeszcze specjalistę osobnego do kształcenia koncertantek, które nigdy koncertów nie dają i nauczycielek fortepianu, którym już uczni wkrótce zabraknie.

Zajmując się bardziej orkiestrą i śpiewem, towarzystwo otworzy nowe horyzonty dla naszej publiczności i stanie się instytucją kochaną i szanowaną, jaką, powiedzmy prawdę, dziś nie jest. Aby to uzyskać trzeba się umieć zespolić z publicznością w ciasnem kółku swej urojonej wielkości nie zamykać się, ani też delektować swą arystokratyczną wyższością. Sztuka powinna być szlachetna, wypływa to z jej natury — powinna jednak wszystkich garnąć do siebie i wszystkich jednoczyć. Śliczne słowa wyrzekł Noskowski pijąc na uczcie toast na cześć „Lutni". Nazwał ową dwunastkę, która przed laty do Warszawy pojechała z koncertem apostołami sztuki narodowej, tej bowiem dwunastce zawdzięcza Warszawa swą „Lutnię" a ta znowu apostołuje dalej...

Komuż ta piękna rola w dziedzinie sztuki instrumentalnej przypada u nas, jeżeli nie towarzystwu muzycznemu. Postawione na pierwszem honorowem miejscu, powinno w każdym kierunku przodować, powinno być wzorem i światłem — ogniskiem sztuki narodowej! Może spełnić istotnie misję apostolską w sztuce, jeżeli otrząsłszy się ze swej apatji, przybierze inny kierunek i rozpocznie szerzyć zamiłowanie do muzyki po za fortepianem jak również i wiarę, że mamy pomiędzy sobą dość talentów, aby się raz wydobyć z tej ciasnej i dusznej atmosfery.

(*En.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kantor obecny banku austro-węgierskiego w Tarnowie przekształcony zostaje z dniem 11. b. m. na samodzielną filię.

Zarząd szwajcarski monopolu spirytusu przyjmuje już teraz oferty austrjackich producentów i kupców na dostawę spirytusu surowego i czyszczonego: Roh-und Fein-Spiritus.

Oferty wnosić należy do departamentu skarbu i cła rządu związkowego w Bernie.

Ceny zboża z dnia 9. lipca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25 – 8·75	8·15 – 8·65	8·10 – 8·65	8·50 – 8·90
Żyto	5·15 – 5·65	5·10 – 5·55	5·— – 5·50	5·20 – 5·75
Jęczmień	3·70 – 5·25	3·60 – 5·40	3·50 – 5·—	4·— – 5·75
Owies	3·50 – 4·25	3·50 – 4·10	3·50 – ·—	3·65 – 4·25
Groch	4·25 – 6·50	4·— – 6·50	4·— – 6·—	4·50 – 6·50
Wyka	3·45 – 4·25	3·70 – 4·—	3·65 – 4·—	— – —
Rzepak	9·70 – 10·15	9·70 – 10·—	9·65 – 10·—	9·75 – 10·2
Lnianka	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz czer.	18·— – 36·—	18·— – 30·—	18·— – 30·—	20·— – 36·—
Konicz. biała	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz. szw.	— – —	— – —	— – —	— – —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·75 do 25·15.

Usposobienie spokojne.

Arcyks. Rudolf na Bukowinie.

Czerniowce 8. lipca. Na przemowę profesora gimnazjalnego p. Dworskiego w imieniu tutejszej czytelni polskiej odpowiedział arcyksiążę: „Dziękuję serdecznie za ten objaw waszych uczuć — właśnie spędziłem w Galicji kilka bardzo pięknych dni." Następnie rozmawiał arcyksiążę z członkami deputacji i zapytał, ilu Polaków żyje na Bukowinie, na co p. Dworski odpowiedział, że przeszło 20.000.

W cerkwi Paraskiewy zabawił następca tronu 10 minut, poczem zwidził parowy tartak akcyjnego towarzystwa leśnego, browar miejski, strzelnicę i ogród ludowy, gdzie było ustawionych w oryginalnych strojach dwanaście grup chłopów i małomieszczan miejscowych, rumuńskich, oraz Niemców-kolonistów i Rusinów. Ogród zalegały tysiące publiczności. Pogoda prześliczna sprzyjała. Arcyksiążę śledził przebieg festynu z wielkiem zajęciem, rozmawiał z chłopami, wypytując o narodowość i szczegóły z ich życia i stosunki.

Następnie oglądnął pamiątkowe drzewo, zasadzone z powodu srebrnego wesela cesarskiej pary.

Wieczorem odbyła się iluminacja i pochód z pochodniami, w którym wzięły udział: niemieckie towarzystwo śpiewackie, harmonja rumuńska i ruskie stowarzyszenie śpiewaków. Odśpiewano pieśń „O du mein Oesterreich" w niemieckim, rumuńskim i ruskim języku.

Czerniowce 8. lipca. Radca sądu krajowego Winnicki przemówił w imieniu ruskiej deputacji do arcyksięcia, jak następuje:

„Rusini, żyjący pod berłem najłaskawszego monarchy, twórcy wolności ludów, są i będą mu wiecznie wdzięczni za te dobrodziejstwa, jakie na nich spłynęły i nie zapomną tego nigdy, dobro swe i zbawienie tylko w Austrji widzą, a za ukochanego cesarza gotowi są poświęcić mienie i życie.

Przejęty temi, w sercu każdego Rusina zakorzenionemi uczuciami patrjotycznemi, i podziwiając niedoścignione przymioty umysłu i serca, któremi Stwórca wszechświata obdarzył najdostojniejszego pierworodnego syna naszego najszlachetniejszego monarchy, w tak obfitej pełni jak niemniej wysoce ucieszony dowodami serdecznej sympatji, jaką wasza ck. Wysokość świeżo okazałeś naszym pobratymcom w Galicji — naród ruski Bukowiny zanosi do Boga modlitwę dziękczynną i błagalną, aby cię zachował i strzegł przez wiele lat jako prawdziwą ozdobę naszej wspólnej ojczyzny Austrji, dla dobra naszej sławnej monarchji, wiernych ludów i dla szczęścia oddanego ci zawsze ludu ruskiego."

Arcyksiążę odpowiedział; „Cieszę się bardzo, że was tu widzę i dziękuję wam za przyjemność, jaką mi sprawiło wasze powitanie". Arcyksiążę przemówił parę słów prawie do każdego członka deputacji, wypytując o stosunki stowarzyszeń ruskich i o stan wychodzącego w Czerniowcach ich pisma *Bukowyna*. Deputacji szlachty wyraził arcyksiążę podziękowanie za wypowiedziane mu wiernopoddańcze uczucia i że cieszy się, iż może pośród niej przebywać a o uczuciach tych nie omieszka zdać sprawy u stopni tronu.

Czerniowce 9. lipca. Dzisiaj o szóstej rano odjechał arcyksiążę do Hadikfalwy; będzie tam na bukowińskiej etnograficznej wystawie, poczem wyjedzie do Radowiec o godzinie ósmej.

Hadikfalva 9. lipca. Pociąg dworski wyruszył o godzinie 6. rano z Czerniowiec, ze stacji Volksgarten, gdzie żegnali arcyksięcia metropolita Morariu, archimandryta Czuperkowicz, baron Petrino, wice-prezes Rott, oraz wielu bojarów. Arcyksięciu towarzyszy br. Pino, baron Wasilko, sekretarz Pompe. Pociąg prowadzi radca dworu Claudy, a towarzyszą mu pp. Wierzbicki, Ziffer, Kühnelt, Oesterreicher i Schlösser. Pociąg przyjechał do Hadikfalvy o godzinie 7. minut 30, nie zatrzymując się nigdzie. Na stacjach Kuczurmare, Hliboka i Czerepkoutz gromady włościan i procesje oczekiwały następcę tronu. W Hadikfalva powitał cesarzewicza generał Grevenitz, p. minister Falkenhayn i deputacje wszystkich gmin okolicznych. Na dworcu tutejszym uderzał wspaniale urządzony przez p. Wierzbickiego namiot, wybity kobiercami perskiemi i kilkaset koni banderji. Pochód typów ludowych udał się świetnie. U mostu na Suczawie wzniesiono bramę tryumfalną. Wjazd do Radowiec przepyszny. Radowce dekorowane piękniej niż Czerniowce.

Dalsza ztąd podróż arcyksięcia nie ma już urzędowego charakteru. Nie jedzie on przez Sillein jeno przez Budapeszt wprost do Laxenburgu, gdzie stanie we wtorek w południe.

* * *

W podanej przez nas mowie, którą p. marszałek krajowy hr. Tarnowski powitał arcyksięcia Rudolfa na lwowskim dworcu kolejowym, zaszła omyłka drukarska, która czyni niezrozumiałem znaczenie słów wypowiedzianych.

Mianowicie odnośny ustęp tej mowy opiewał dosłownie jak następuje: „Uczucie wdzięczności to najsilniejszy węzeł, łączący ludy z tronem monarchów a zaiste uczucia te nie mogą nigdzie być szczersze, gorętsze, jak w naszym kraju, wśród tej ludności, (a nie, jak mylnie wydrukowano widok tej ludności,) która jako nowy dowód najwyższej łaski święci dzisiaj przybycie W. c. i król. Wysokości, która ze szczodrobliwej ręki najdostojniejszego Ojca tyle już otrzymała dobrodziejstw".

Przegląd polityczny.

* Na onegdajszym sejmiku relacyjnym w Salzburgu zdawał Lienbacher sprawę ze swoich czynności poselskich, i wezwał konserwatystów niemieckich, aby się od prawicy oderwali tylko w danych wypadkach z nią się liczyli i większość tylko w zamian za pozytywne, natychmiast uiszczone ustępstwa popierali.

* Książę prymas węgierski Simor wydał z powodu jubileusza papieża list pasterski, w którym wzywa wiernych do zbierania składek dla papieża. Jako najniższą kwotę ustanawia list 5 centów. Dalej wzywa prymas do obesłania jubileuszowej wystawy, na której Węgry będą mieć swój osobny oddział. Przedmioty z wystawy będą ofiarowane papieżowi.

* Znowu zanotować przychodzi wypadek, w którym księdza katolickiego usunięto w Niemczech ze szkoły z powodu stanowiska, jakie zajął przy ostatnich wyborach do parlamentu. Oto co pisze *Trier. Landes-Ztg.*: „Już dawniej słyszeliśmy, że ks. Fassbinderowi, katolickiemu nauczycielowi religji przy rolniczej szkole w Bitburgu, wypowiedziano miejsce, ponieważ przy ostatnich wyborach do parlamentu wystąpił po stronie kandydata centrum. Nie chcieliśmy tej wiadomości zrazu dać wiary, ale dziś pokazuje się, że jest prawdziwą. Kiedy szkoła nie miała nauczyciela religji, kuratorjum nie szczędziło zabiegów, aby go pozyskać; sądzimy, że odtąd już żaden duchowny nie zgłosi się na tę posadę, trudno bowiem przypuścić, aby ktoś chciał się w dzisiejszych czasach wyrzec swych przekonań." Coraz lepiej!

* Na telegramy prezydenta sobranja, rejencji i rządu bułgarskiego dał już ks. Koburski odpowiedź. Oto co telegrafuje Biuro Reutera: Książę Koburg wystósował do prezydenta sobranja następujący telegram w odpowiedzi na zawiadomienie o swoim wyborze: „Wdzięczny i dumny jestem z uchwały wielkiego narodowego sobranja, które obwołało mnie księciem Bułgarji. Sądzę, że się okażę godnym zaufania szlachetnego bułgarskiego narodu a posłuszny wezwaniu wielkiego sobranja, jestem gotów przybyć do Bułgarji, aby życie moje poświęcić szczęściu i dobru bułgarskiego narodu, skoro tylko Wys. Porta przyjmie mój wybór a mocarstwa go zatwierdzą. Proszę pana oświadczyć moją najwyższą podziękę wszystkim reprezentantom, którzy ku największemu mojemu wzruszeniu, wybrali mnie jednogłośnie a za ich pośrednictwem całemu bułgarskiemu narodowi. (Podpis). Książę *Koburg*".

Odpowiedź księcia Koburskiego do rejencji jest tej samej zupełnie treści, co odpowiedź do prezydenta sobranja wystósowana. Minister wojny zawiadomił armję o przyjęciu wyboru przez księcia Koburskiego. Według ajencji Havasa, gabinet ustąpi, skoro misję swą uzna za skończoną, a rejencja powoła prowizoryczny nowy gabinet, który będzie funkcjonował aż do przybycia księcia.

Miasto Sofja i Tirnowa przyozdobione są od chwili przyjścia depeszy od księcia Koburskiego flagami. Z prowincji nadchodzą pełne zapału depesze. Miasto Sofja przesłało księciu Koburskiemu telegraficznie swoją gratulację. Wczoraj wieczór było miasto illuminowanem.

* Z Sofji donoszą: Tu panuje wszędzie radość niezmierna z powodu przyjęcia wyboru przez Koburga: illuminacja była powszechna, wszędzie wołano „živjo kniaź". Wszystkie szkoły wraz z szkołą kadetów mają dzień wolny. Wszystkie dzienniki żądają od Turcji, aby wybór uznała, bo za nią pójdą inne mocarstwa. Dzienniki i władze domagają się rychłego przybycia księcia. Rada miejska wysłała do niego taki telegram: „Z niezmierną radością dowiedziała się Sofja o wyborze i ścieli się tobie do stóp za wspaniałomyślne przyjęcie wyboru, z zapewnieniem swojej wierności i uległości, tudzież z pragnieniem, abyś jak najrychlej odbył wjazd do Sofji".

* Senat włoski uchwalił kredyt na wyprawę w Afryce.

* Berlińska *Post* poświęca stosunkom niemieckich kapitalistów do walorów rosyjskich wstępny artykuł, w którym objaśnia ustawiczne znikanie obligów rosyjskich z kas niemieckich jako konieczność, aby niemieckiemi pieniądzmi nie prowadzono wrogiej dla Niemiec polityki.

* Z Paryża donoszą, że stosownie do uchwał rady gabinetowej, ministrowie Rouvier i Ferron oświadczą przed komisją budżetową, że rząd obstaje przy projekcie próbnej mobilizacji. Rada gabinetowa postanowiła dalej, wszystkim merom, którzy brali udział w rojalistycznych manifestacjach na wyspie Jersey, udzielić dymisji.

* Angielska izba lordów obradowała nad bilem o ułatwieniach przy aktach przenoszenia prawa własności dóbr ziemskich. Ze strony rządu zbijano wniosek o skreślenie tego artykułu bilu, który znosi prawo dziedzictwa pierworodnych. Wniosek ten odrzuciła izba 66 głosami przeciw 55 głosom.

* Sir Drummond Wolff, oświadczył w. wezyrowi, że dłużej jak do 10. b. m. nie zabawi w Stambule.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Warszawa 8. lipca. Hurko zawiadomił gubernatorów Królestwa, że car Aleksander w sierpniu zabawi trzy tygodnie w Królestwie, będzie zwiedzał kraj i weźmie udział w manewrach.

Wiedeń 8. lipca. Nadeszła tu dziś urzędowa gazeta koburska pisze: Wszystkie dzienniki donoszą o nastąpić mającym wyborze ks. Ferdynanda Koburga. Wprawdzie bułgarskie stronnictwo niezawisłości wszelkich używa starań, ażeby wciągnąć księcia w ten wir stosunków bułgarskich i w ten sposób go skompromitować, ale żaden z książąt niemieckich nie może bez pozwolenia szefa domu swego oraz cesarza niemieckiego przyjąć nawet korony. Jak długo tego pozwolenia nie ma, wszystko wisi jeszcze w powietrzu nie mówiąc już o potrzebnem uznaniu ze strony mocarstw.

Przed kwandransem sekretarz Koburga wysłał telegram do Tirnowy.

Fremdenblatt pisze: Dziś po wyborze ks. Koburgskiego nie jest Bułgaria bliższą wyjścia ze swego fatalnego położenia, jak po wyborze ks. Waldemara.

N. fr. Presse pisze: Nowy książę bułgarski musi rozpocząć od ignorowania traktatów i praw. Dziennik ten pociesza się jednak tem, że Rosja nie rozpocznie z tego powodu wojny europejskiej.

Wiedeń 8. lipca. Ks. Koburgski udał się w poniedziałek na 24 godzin do Koburga, aby z ks. Ernestem II. Koburgskim (głową rodziny) omówić kwestję kandydatury na tron bułgarski. Ks. Ernest dał swe zezwolenie na przyjęcie tego wyboru. Ks. Ferdynand Koburgski uczy się już od kilku miesięcy języka bułgarskiego i umie już trochę po bułgarsku. Udał on się wczoraj z Koburgu do zamku Ebenthal pod Lundenburgiem, a dziś powraca do Wiednia. W tych dniach ma się udać do Ischl. W Sofji panuje wielki entuzjazm. Dzienniki bułgarskie witają ks. Koburgskiego jako godnego Bułgarji księcia i wybawcę. Dziś ma ks. Ferdynand przesłać odpowiedź rejencji bułgarskiej. Po nadejściu tej odpowiedzi do Sofji, odbędą się tam wielkie uroczystości.

Wiedeń 8. lipca. *Narod. listy* dowiadują się z Pilzna, że przy ćwiczeniach z nowym karabinem systemu Manlicher, okazało się, iż takowe nie chciały strzelać, gdyż w nabojach zamiast prochu były trociny.

Naboje te były wyrobione w wiedeńskim arsenale. Z kół kompetentnych zaprzeczają jednak stanowczo tej wiadomości.

Bukareszt 8. lipca. Przybył tu już hr. Gołuchowski i objął kierunek poselstwa.

Tirnowa 8. lipca. Odpowiedź ks. Koburga jeszcze nie nadeszła, jednakowoż przyjęcie przezeń tronu uważają za rzecz pewną albowiem Porta i kilka mocarstw zgodziło się na to. Nieporozumienie pomiędzy rejentami a ministrem wojny Nikołajewem tak dalece się wzmogło, że rejenci przedstawiali Stoiłowi, ażeby namówił ministra wojny do dymisji. Jednakowoż Stoiłow wiedząc, że z Nikołajewem podałby się do demisji cały gabinet, odpowiedział, że po nadejściu odpowiedzi od ks. Koburga rząd i tak będzie się musiał podać do dymisji. Ze wszystkich okolic kraju nadchodzą gratulacje telegraficzne. Także wielu magnatów węgierskich gratulowało.

Belgrad 8. lipca. Król napominał ministra spraw wewnętrznych, ażeby się wstrzymał z nieumotywowanemi pensjonowaniami. Kwestja powrotu eksmetropolity Michała rozstrzygniętą zostanie dopiero po wyborach do skupczyny.

Paryż 8. lipca. Dziś wieczór z powodu odjazdu Boulangera na nowe stanowisko, ma się odbyć demonstracja w wielkim stylu. Zgromadzono masy policjantów. Kilku deputowanych przybędzie na dworzec. Rochefort utrzymuje, że policja organizuje kontrdemonstrację.

Petersburg 8. lipca. *Nowoje Wremia* pisze, że wybór ks. Koburga obliczony jest na to, ażeby wyczerpać cierpliwość Rosji, co jednakowoż nie uda się przeciwnikom a specjalnie Austrji. Wszakże stać się może, że akcja tam się rozpocznie, gdzie będzie dla nich najmniej pożądaną.

Bruksela 8. lipca. Kilku urzędników francuskich fabryki wełny Lalance'a w Miluzie otrzymało od rządu niemieckiego rozkaz wydalający.

Lipsk 8. lipca. W procesie tutejszym skazany został Klein na 6, Grebert na 5 lat ciężkiego więzienia. Erhardta uwolniono.

Moskwa 8. lipca. Wczoraj podpalili nihiliści domy kilku kupców, a to dla tego, że ci nie dali żądanych pod groźbą pieniędzy. Szkoda wynosi miljony. Na miejscu pożaru rozrzucono kartki z napisem: „Jutro przyjdzie kolej na innych."

Kraków 9. lipca. Komitet Mickiewiczowski, który miał dziś posiedzenie, uchwalił odroczyć decyzję co do powierzenia dalszego prowadzenia sprawy aż do posiedzenia na wrzesień oznaczonego; przedłużył termin nadsyłania projektów na konkurs do grudnia i uchwalił jawność dalszych posiedzeń. Sprawę sprowadzenia zwłok poruczono osobnej komisji.

Belgrad 9. lipca. W Serbji zanosi się na nową zmianę gabinetu. Król Milan miał telegraficznie wezwać bawiącego w Karlsbadzie Mikołaja Christicza, ażeby powracał natychmiast i złożył nowy gabinet.

(Wiadomość ta wymaga potwierdzenia).

Rzym 9. lipca. Angielski malarz Robert Brandt odebrał sobie życie w przystępie obłędu.

Berlin 9. lipca. Wybór księcia Koburga nastąpił dlatego jednomyślnie, iż opozycja opuściła salę.

Czerniowce 9. lipca. Dziś po południu pospiesznym pociągiem wyjechali ztąd do Lwowa, głównokomenderujący ks. Württemberg, dalej pp. Claudy, Wierzbicki, Oesterreicher, Kühnelt i Ziffer jako też część służby dworskiej.

Urzędnik rachunkowy namiestnictwa lwowskiego p. Dologa, który od Oświęcima do Czerniowiec pełnił obowiązki przy naczelnym urzędzie ochmistrzowskim, otrzymał szpilkę wysadzaną djamentami, toż samo lekarz pułkowy Karol Smutny, za lekarskie usługi niesione arcyksięciu we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Fredro, z Dubanowic. I. Borkowski, z Zaleszczyk. Dr. L. Madejski, z Brzeżan. I. Białoskórski, z Bydła. H. Hilbert, z Rozdołu. P. Jawornicki, z Rozdołu. K. Schartelmüller, z Wiednia. N. Katz, z Wiednia. I. Siebenschein, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. Bergheim, z Wiednia. E. Bayersfeld-Roger, z Ślemienia. A. Wiszniowski, z Pilichowa. L. Łocnecki, ze Słociny. J. dr. Bołoz-Antoniewicz, z Skomoroch. S. Romolacz, z Balic. L. Szawłowski, z Przewłoki. A. Cielecki, z Hadynkowic. A. Gorayski, z Medenówki. K. hr. Wodzicki, z Olejowa. K. Mühlner, z Bóbrki.

Podziękowanie.

Wnemu Panu **Adolfowi Lukasowi** doktorowi wszech nauk lekarskich we Lwowie.

Wskutek przeciągów nabawiłem się przed kilkunastu laty szumu w uszach, wskutek czego z każdym dniem wzmagała się gwałtownie głuchota. Udawałem się nie raz o poradę do niektórych pp. specjalistów — nie polepszyło się. Używałem przez dzienniki szumnie zachwalane olejki — te tylko pomogały na kieszeń a szum i głuchota się wzmagały. Wreszcie udałem się do Wgo dra Adolfa Lukasa i dopiero Jego wiedzy, Jego trudom zawdzięczam, iż szum uśmierzył a słuch o tyle się polepszył, że mówiących około mnie dość dobrze słyszeć mogę. Dodać do tego muszę, że kilkumiesięczna i z całą gorliwością nademną rozpostarta opieka lekarska, która tak świetne wydała rezultaty, udzielona była prawie bezinteresownie. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak na tej drodze złożyć Ci mężu wysokiej nauki i szlachetnego serca najszczersze podziękowanie i spłacić w ten sposób choć małą cząstkę zaciągniętego długu wdzięczności.

Lwów dnia 9. lipca 1887.

Tadeusz Kwiatkowski.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 50	207 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	250 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperjał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 65	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 —	19 25
" węgierskie banku kredytowego	284 50	284 50
" Banku anglo-austrjackiego	105 —	104 25
" Unionbanku	208 —	208 50
" kolei Karola Ludwika	205 75	206 —
" kolei północnej	253 —	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	81 —	82 50
" kolei Alfoldzkiej	183 50	184 —
" kolei państwowej	225 90	226 25
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	224 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 75	170 25
Losy rentowe [illegible]	128 —	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 25	101 25
Akcje Bankverein	94 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 13
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 75
Akcje kredytowe	280 —	281 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04

Berlin, dnia 8 Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	180 90	181 50
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 62	82 75
Austrjackie banknoty	161 70	160 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	132 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	56 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.50		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6 30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·54	6·35) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Niedzielę dnia 10. Lipca 1887 r.

Dwa ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór.

Występ wszystkich artystów i artystek towarzystwa, a każde przedstawienie składać się będzie z 16 najulubieńszych produkcyj.

Drugi debiut

znakomitego ekwilibrysty pana Karola Szemanovicsa.

Na zakończenie przedstawienia popołudniowego:

„Młodzieńcza ochota"

wielka pantomina z baletem, aranżowana przez pannę **A. Körscheny.**

Na zakończenie przedstawienia wieczornego:

„Karnawał na lodzie"

wielka pantomina ze wspaniałą wystawą, wykonana przez 80 osób towarzystwa. Tableau końcowe: „**Szlichtada wśród śnieżycy**" w oświetleniu bengalskiem.

Jutro w Poniedziałek 11. Lipca b. r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

i po raz ostatni

„Karnawał na lodzie."

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Prawdziwe 1520

WĘDLINY LITEWSKIE

na sposób tak zwanych:

Mettwurst	**klg.**	**zlr.**	**1·20**
Salami	„	„	**1·20**
Filet	„	„	**1·30**
Szynki westfals.	„	„	**1·10**
Szhinkenwurst	„	„	**1·20**

Odsprzedającym znaczny rabat.

Witkowski i Spł. Brody.

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy

„Rattentod"

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, skrzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko n szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy dostać można we Lwowie u **Piotra Mikolascha**, apt. **Jakóba Beisera, Hübnera, Hankego**, w apt. **Krzyżanowskiego i Z. Ruckera.**

Skład główny dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Cena 50 ct. w. a. Skład centralny: Apteka-cyrkularna w Korneuburgu pod Wiedniem. 1560

Cud wiedeńskiego przemysłu!

Dziecko 8-letnie zrobi na mej, dla całej Europy patentowanej

Maśnicy Rapid

(system dwusieczny)

zrobi ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany w 4 minutach największą ilość najczystszego i najsmaczniejszego **MASŁA stołowego.**

Maszynę tę, sporządzoną z najprzedniejszego metalu, uznało na wielu wystawach wiele znakomitych powag za niezbędną w gospodarstwie domowem, odszczególniło medalami złotemi i srebrnemi. Prócz zadziwiającego wykonywania jest ta maszynka ozdobą w domu.

Celem umożliwienia każdemu nabycia tejże ustanowiłem zdumiewająco nizkie ceny:

Nr. I. 5 ltr pojemności zł. 7·25
„ II 10 „ „ „ 1·50
„ III. 2 „ „ „ [illegible]
„ IV. „ „ „ [illegible]

wraz z termometrem i wskazówką użycia.

Na zamówienie wykonuje się aparat ile innej wielkości.

Dostać można jedynie przez jeneralną ajencję **Balsam, Wien, II. Unt. Augartenstrasse 35 B.** za gotówkę lub pobraniem.

Upraszam się czytelnik ów ogłoszenie to sobie zachować. *Odpowiednie na podarunek w każdej okazji.*

Płótna, stołową bieliznę i gotową bieliznę

damską, męską i dziecinną

w największym wyborze

po cenach fabrycznych

poleca 1512

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny bielizny stołowej i gotowej płócien

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

FARBY OLEJNE

gotowe do użycia i fachowo sporządzane, poleca 1572 a

Alojzy Hübner

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 651

WINA butelkowe z król. węg.

Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1576

Do malowana na

aksamicie, jedwabiu i atłasie

Farby metaliczne

we wszystkich kolorach. — Penzle, werniksy i inne potrzebne do tegoż materjały. — Kasetki kompletne od zł. 1·60 do 10·—

poleca 1572 b

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Każdy odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlanera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.

Goldene Medaillen ... Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

Tekturę

do pokrywania dachów,

gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerrulion, carbolineum

(taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami,

poleca 1572

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbaums, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Farby olejne

w najlepszympokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

Farby olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,

nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybkowysychające.

Farby do Fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1573 b

---

Ceny zniżone.

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 85 ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1488

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

VICTORIA królowa wód gorżkich

najzdrowsza i najobfitsza w składniki ze wszystkich budzińskich wód gorżkich W składzie swym od żadnej nieprześcigniona, o 170% silniejsza niż Hunyadi, 60% niż źródło Franciszka Józefa. Uznana jako dobra i polecana *w chorobach dolnych części ciała, kongestjach, zołzach, liszajach* a mianowicie *w chorobach kobiecych,* przez profesorów radcę dworu **Breuna-Fernwalda, Ducheka, Bambergera,** profesora **Auspitza,** radcę sanitarnego **Lorinsera** itd. itd.

Właśnie nadeszły świeżo napełniane i są do nabycia we wszystkich aptekach i składach w Galicji. 688

Korzystna wysprzedaż

mebli orzechowych, dębowych i giętych tak kompletne urządzenia jakoteż i pojedynczo z najcelniejszych fabryk krajowych i zagranicznych przy ulicy Batorego (Halickie) l. 20, naprzeciw c. k. Sądu karnego w sklepie sprzedaży dywanów perskich i tureckich

1570 *Turka Kirem Alego.*

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.

BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.

BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.

BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.

BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.

BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.

BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.

BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714

A.B. & Cp.

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Schlesische Obersalzbrunnen.

Oberbrunnen.

Do leczenia chorób krtani, płuc i żołądka, skrofuł, cierpień nerek i pęcherza, w pedagrze i cierpieniach hemoroidalnych.

Składy znajdują się we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych w kraju i zagranicą.

Rozsyłka książęcych wód mineralnych w Obersalzbrunn.

Furbach & Strieboll.

Składy we Lwowie u pp. E. Mendrochowicza i Wiktora Goldbauma. 588

ZMIANA LOKALU.

„PIERWSZA SPÓŁKA KRAWCÓW LWOWSKICH"

przeniosła swój 1490

Magazyn gotowych sukień męzkich i dziecinnych

z pod l. 10, ulicy Hetmańskiej do kamienicy J. O. ks. Ponińskiego, pod l. 4, ulicy Hetmańskiej, gdzie był sklep p. Kühmajera.

ZARZĄD.

Medal zasługi na wystawie w Przemyślu.

Wysowa w Galicji.

Najsilniejsze zdroje żelaziste. Zakład zdrojowo kąpielowy i żętyczny, położony w uroczej okolicy Grybowa i Gorlic. Mieszkania piękne i tanie, dwie restauracje. Skutki lecznicze wód wysowskich są znakomite, szczególnie w przewlekłych katarach płuc i krtani, cierpieniach żołądka i pęcherza, jak nie mniej w niedokrewności.

Składy wód wysowskich prawie we wszystkich większych miastach.

Główny skład we Lwowie w ces. król. cyrkularnej aptece A. Sklepińskiego i w składzie wód mineralnych p. Goldbauma, dalej w Krośnie u apt. A. Żurawskiego, w Rymanowie u apt. W. Wojtynkiewicza, w Jarosławiu u apt. Wisłockiego, w Jaśle u kupca B. Steinhausa. 1575

Z dniem 1. Maja b. r. otworzyliśmy przy ulicy Sykstuskiej l. 3.

GRAND ETABLISSEMENT

zaopatrzony we wszelkie przybory do palenia jak:

francuskie bibułki, tutki cygaretowe, maszynki, cygarniczki, fajki, tytonierki i t. p.

Z bibułek i tutek cygaretowych polecamy najgoręcej papier **„La Patrie i Phenomene" fabryki Leon & Cie w Paryżu,** które na podstawie badania chemicznego przez **Dra Br. Radziszewskiego,** profesora c. k. wszechnicy lwowskiej **za wyborne i nieszkodliwe** dla zdrowia ludzkiego uznane zostały. Świadectwo autentyczne, które w każdym czasie w handlu naszym oglądać można, powinno dla każdego dbającego o zdrowie dostateczną być rękojmią, że papier lub tutki cygaretowe „La Patrie" przewyższają co do jakości wszelkie inne podobnego rodzaju wyroby.

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotnie. 1569

Prosząc o liczne odwiedziny, kreślimy się z poważaniem

BRACIA ELSTER, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 3.

Jeneralna reprezentacja bibułek cygaretowych fabryki Leon et Cie w Paryżu, fabryka francuskich tutek cygaretowych i skład przyborów do palenia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pisarz, obznajomiony dokładnie we Lwowie, znajdzie pomieszczenie w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5. 226

Słuchacz Politechniki, życzy sobie przyjąć lekcję na wieś na czas wakacji. Posiada język francuski. Adres: A. Z. poste restante Lwów. 269

Studentów umieścić można od września w prywatnym obywatelskim domu we Lwowie, gdzie młodzież znajdzie troskliwy nadzór i rodzicielską opiekę. Warunki i wszystkie bliższe szczegóły będą natychmiast podane. Adres: J. M. Lwów, ulica Pańska Nr. 4. a na dole. 268

Normalwagen pocztowy o 4 siedzeniach na sprzedaż. Bliższa wiadomość na poczcie Skolskiej. 264

Ucznia ze szkół realnych lub gimnazjalnych wieku lat 14 do 15, poszukuje do praktyki handlowej **Magazyn E. Machayskiego we Lwowie.**

Poszukuje się **Nauczycielki** na wieś w Sanockie do przysposobienia czterech panienek do 3ciej i 4tej klasy, oraz udzielania początków muzyki. Listy z podaniem warunków przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod lit. A. Z. 100.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3, 4, 8 pokoi, balkon z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego l. 23. 267

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Realność l. 11, ulica Krzyżowa (na Bajkach) o 4 pokojach z przynależytościami, ogrodem, gruntem do wydzierżawienia od 15. Lipca 1887 r. Wiadomość na miejscu. 261

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub częścią willa w gorach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 259

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.